Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 1 (57). Tom V. R. XV. 1904.

WYCHODZĄ KWARTALNIE (ROCZNIE 4 POSZYTY).

PRENUMERATĘ JAKOTEŻ I KORESPONDENCYE nadsyłać należy pod adresem redaktora Dra FELIKSA KOPERY MUZEUM NARODOWE.

PRZEDPŁATA:

	w Krakowie:	w Austryi:	w Niemczech:	w krajach związku pocztowego:
Rocznie	K. 10.—	K. 10·50	Mk. 10·—	Fr. 12.—
Półrocznie. . . .	» 5.—	» 5·25	» 5·—	» 6·—

Numer pojedynczy K. 3.— z przesyłką K. 3·30.

OGŁOSZENIA: Pół strony 20 Kor., 1/4 strony 12 Kor., od wiersza szpaltowego 40 hal.

SKŁAD GŁÓWNY U „SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ“ W KRAKOWIE.
REDAKCYA, ADMINISTRACYA I EKSPEDYCYA W „MUZEUM NARODOWEM“ W KRAKOWIE.

Przesyłając niniejszy zeszyt, upraszamy Szanownych P. T. Członków, o jak najrychlejsze nadsyłanie dawniejszych wkładek, zalegających u niektórych Panów od roku 1904. Zarazem zmuszeni jesteśmy zawiadomić Szanownych Członków, że ogółem zalega 360 rat niezapłaconych, z łączną kwotą 3000 koron. Razem z wkładkami upraszamy nadsyłać również dokładne adresy. Członkowie nowo wstępujący otrzymać mogą poprzednie tomy po cenach zniżonych. Pojedynczy jednak numer 3 korony.

DR Z. ZAKRZEWSKI.

O DENARACH ADELHEIDOWYCH Z IMIENIEM BOLESŁAWA.

Wiadomem jest, iż na każdem polu wiedzy spotykamy się z zagadnieniami i zjawiskami, których ani w zwykły sposób wytłómaczyć, ani pod pewną regułę podporządkować nie jesteśmy w stanie.

Do takich zagadek należą w numizmatyce denary adelhaidowe z imieniem Bolesława, zwykle też adelheidami Bolesławowemi nazywane, których nam dostarczają wykopaliska, pochodzące z czasów Bolesława Chrobrego.

Pisano i rozprawiano o nich niejednokrotnie. Stronczyński łączy je w jedną grupę (typy 13 i 13*) i naszemu Chrobremu przypisuje. Tę samą konieczność wyznaczenia im odrębnego miejsca odczuwa prof. Smolik, który opisując niektóre z nich zaznacza, iż do siebie należą[1]).

Różni się on wszelako od Stronczyńskiego w tem, że zalicza adelheidy bolesławowe do pomników menniczych czeskiego Bolesława III.

Inni numizmatycy przyznają jedne adelheidy Bolesławowi Chrobremu, drugie czeskiemu Bolesławowi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że denary nasze w ścisłej z sobą pozostają łączności. Dowodzą tego nietylko legendy i motywy, po części jednakie, ale przemawia za tem pewien rodzaj wzajemnej od siebie zależności, o której później mowa jeszcze będzie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nie dopatrzono się dotąd tej właśnie wspólnej cechy, która dla nich jest najcharakterystyczniejszą, a przynajmniej zapoznano jej doniosłość. Typowem bowiem dla adelheid Bolesławowych jest, że są monetami nieprawidłowo bitemi.

Wspomina wprawdzie o zjawisku owem Stronczyński, lecz uważając je za mało znaczne i przypadkowe kilku zbywa słowami.

Nie od rzeczy pewnie będzie zastanowić się nad tem, co rozumiemy pod mianem monety nieprawidłowo bitej (nummus adulterinus), tem więcej, że granicę między biciem prawidłowem, a nie, nieraz trudno odszukać.

Prawidłową jest moneta, jeżeli do jej wybicia

[1]) Denary Boleslawa I, Boleslawá II, Boleslawa III a Vladivoje. Józef Smolik, Praga 1899.

użyto specyalnie w tym celu zrobionych tłoków, bez względu na to, czy wyobrażone na nich motywy są oryginalne, czy też zapożyczone. Istotę przeto prawidłowości stanowi celowość, chęć wybicia monety o pewnym typie. Z tego wynika, iż wszelkie monety, które skutkiem przypadkowego złączenia dwóch do siebie nie należących tłoków powstały, do wyrobów nieprawidłowych zaliczyć należy. Klasycznym przykładem adulterinu jest denar Władysława II, Stronczyński typ 41*. Do jego wybicia użył myncarz tłoków ze stronami głównemi typów 41 i 42. W tym przypadku wątpliwości nie ma, że zaszła pomyłka i, że typ ów powstał jedynie skutkiem nieuwagi myncmeistra. Nie zawsze jednak daje się kwestya tak łatwo rozstrzygnąć. Przypuśćmy, że myncarz zamiast dwóch stron głównych, zestawia stronę główną jednej monety z stroną odwrotną drugiej. Jeżeli zaś w dodatku on sam był wykonawcą tłoków, natenczas stwierdzić trudno, czy ta sztuka jest adulterinem, czy nie. Z drugiej strony nie trzeba myśleć, iż odrębność techniki jest dostatecznym dowodem na to, że z monetą nieprawidłowo bitą mamy do czynienia. W wiekach średnich, gdy jeszcze mennictwo na pierwszym stopniu rozwoju technicznego pozostawało, a do wybijania monet najprymitywniejszych używano narzędzi, zdarzało się często, że już po kilku lub kilkunastu uderzeniach młota tłok pękał. Zastępowano go naturalnie nowym, nie zawsze przez tego samego artystę zrobionym. Powstawała w ten sposób moneta z odrębną techniką na jednej i drugiej stronie, niemniej jednak zupełnie prawidłowa, jeżeli tylko stempel, a nie motyw uległ zmianie. Aby uniknąć wszelkich nieporozumień dodać wypada, iż prócz nieprawidłowych, znamy także monety bite nieprawnie. Do takich zaliczamy np. denary Sieciecha, tak nazwane Sieciechówki, którym pod względem prawidłowości nic zarzucić nie można[9]). Nie podobna mi także pominąć milczeniem pewnych monet, występujących obficie w skarbach X i XI wieku, a mianowicie denarów naślednich. Są to niewolnicze niemal kopie wyrobów bawarskich, czeskich, anglosaksońskich i t. d., różniące się od pierwowzorów tylko gorszą techniką, oraz tem, że legendy na nich umieszczone po części żadnego sensu nie dają — zresztą bite są z dobrego srebra. Zajmują one nas o tyle, że niejednemu patrzącemu na adelheidy mogłoby przyjść na myśl, iż tego rodzaju monetę ma przed sobą. Przypuszczenie takie byłoby jednak zupełnie mylne.

---

[9]) Mam tu specyalnie na myśli Sieciechówki, znalezione w jaskini Okopy wielkie pod Ojcowem. Wiad. num-arch. Nr 38.

Zapoznawszy się dostatecznie z rozmaitemi anomaliami menniczemi, możemy przejść teraz do analizy adelheid bolesławowych. Niestety materyał, którym rozporządzamy nie jest zbyt obfity — znamy bowiem tylko 11 denarów należących do tej kategoryi, a i z tego zasobu w pełni czerpać nie możemy. Z natury rzeczy wypada, iż takie tylko sztuki w badaniach moich uwzględnić mogłem, których oryginały lub odlewy gipsowe widziałem, jako że z rysunku choćby najwierniejszego nikt z pewnością orzec nie może, czy dana moneta jest adulterinem, czy nie.

Skutkiem tego rezultat poszukiwań moich opiera się na analizie 9-ciu tylko denarów. Mógłby mi kto zarzucić, iż skoro dwóch adelheid w oryginale nie widziałem, nie mam prawa twierdzić, że charakterystycznem dla nich jest nieprawidłowe bicie. Na to mogę odpowiedzieć, iż choćby nawet owe dwie niewidziane przezemnie adelheidy adulterinami nie były, pozostałoby niemniej faktem, iż wybijano gdzieś pod koniec wieku X lub początkach XI pewien rodzaj monety dowolnie dobieranymi stemplami.

Podaję teraz zestawienie wszystkich znanych dotychczas adelheid bolesławowych, z nadmienieniem, iż dwie ostatnie znane mi są tylko z opisów i rysunku.

1. Denar, znajduje się obecnie w gabinecie num. berlińskim.

S. g. głowa zwrócona w lewo; w otoku napis: + ÐOLIZLAVV ∾

S. O. kaplica; w otoku napis: +AЯЄAHLAT Jest to ten sam egzemplarz, którego rysunek widzimy w dziele Stronczyńskiego jako typ 13*b i który ma podobno pochodzić z jakiegoś wykopaliska pomiędzy Gnieznem a Trzemesznem. Rysunek Stronczyńskiego jest niedokładny, a mianowicie: głowa wygląda na oryginale zupełnie inaczej, w środku kaplicy widoczne są cztery kulki, ostatecznie tak z jednej jak i z drugiej strony dopatrzeć się można wszystkich liter i znaków. Wierniejszą podobiznę tej samej sztuki podaje Kostrzębski w Wiadomościach N-A. Nr 36/37 pod numerem 2.

2. Takiż sam denar, wybity tymi samymi tłokami co Nr 1., wykopany wraz z innemi monetami X i XI wieku w roku 1900 w Skubarczewie, wsi leżącej niedaleko Trzemeszna. Znajduje się w zbiorach gab. num. berlińskiego.

3. Denar, bity tymi samymi tłokami co numery 1 i 2, pochodzący z nieznanego jakiegoś wykopaliska. Znajduje się w zbiorach gab. num. berlińskiego.

4. Denar, pochodzący z skarbu znalezionego pod młynem leisowskim, a opisany przez dra E. Bahrfelda w broszurce: Der Silberfund von Leissover Mühle pod

Nr. 99. S. g. głowa zwrócona w lewo; w otoku napis: + ΒOL.....V ∾. Tłok taki sam, jak u Nrów 1, 2, 3. S. O. Krzyż prosty — pomiędzy ramionami cztery kulki, z których trzy równe, czwarta zaś większa. Być może, iż owa większa kulka jest kółkiem; skutkiem złego zachowania monety rozróżnić tego jednak nie można. W otoku ślady liter: ΗΠΟV, tworzące koniec zatartej legendy. Znajduje się w posiadaniu dra E. Bahrfelda w Berlinie.

5. taki sam denar, bity tymi samymi co Nr 4 tłokami. Sprzedany został na aukcyi monet u O. Helbinga w Monachium 7. X. 1901 jako Nr 137. Przed aukcyą przesłał mi go p. Helbing łaskawie do obejrzenia. S. g. + ΒOL.....V ∾

S. o. ✱ PPVG...V

I na tym egzemplarzu rozróżnić nie można, czy czwarty motyw między ramionami krzyża jest kropką czy kółkiem. W czyjem posiadaniu znajduje się obecnie — nie wiem.

6. denar, pochodzący z wykopaliska poznańskiego (r. 1900).

S. g. przedstawia głowę zwróconą w lewo; bity jest tym samym tłokiem co strony główne poprzednich adelheid. Z napisu otokowego widoczne tylko: ΒO

S. o. krzyż prosty, a pomiędzy ramionami tegoż cztery równe kulki. Napisy zatarte, tłok odmienny, pięknej roboty. Znajduje się w zbiorach niemieckiego towarzystwa historycznego w Poznaniu, a opisany jest w broszurze Friedensburga. «Der Fund von Posen» pod Nr 96. Wszystkie opisane dotąd adelheidy mają to wspólnego, iż strony ich główne z pod jednego wyszły stempla.

7. Denar niewiadomego pochodzenia, znajdujący się obecnie w zbiorach gab. num. berlińskiego.

S. g. Krzyż prosty, pomiędzy ramionami OᗡOᗡ, w otoku DOLCZ·AVV... (BOLEZLAVV) reszta zatarta.

S. o. Kaplica, w otoku † AЯE...AT. Jest to ten sam egzemplarz, który sądzimy u Stronczyńskiego odtworzony jako typ 13, u Kostrzębskiego jako Nr 2, ostatecznie u Smolika jako Nr 172. Strona odwrotna bita tym stemplem, który służył do wybicia odwrocia Nr 1.

8. Denar, znajdujący się w moim zbiorze, a pochodzący z skarbu wykopanego w Starczanowie w roku 1895.

S. g. głowa w lewo; w otoku + Β...ZLAVVS.

S. o. krzyż prosty, między ramionami tegoż OᗡOᗡ w otoku napis DOL.....V DIX

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że i strona główna tej monety wybitą została znanym nam dobrze tłokiem stron głównych denarów 1—6. Dopiero dokładniejsze badanie szczegółów uczy nas, iż mamy z nowym stemplem do czynienia, wszelako nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż oba przez tego samego zostały zrobione artystę. Co do strony odwrotnej, to wybitą ona została stemplem strony głównej Nr 7[3]. Okoliczność ta daje nam możność oznaczenia całej legendy otokowej, tejże strony, którą otrzymamy z zestawienia szczątkowych napisów denarów 7 i 8. Brzmieć ona musi DOLCZLAVVDIX czyli BOLEZLAVV DVX. W ten sposób rozwiązuje się pytanie, na które na razie odpowiedzieć nie byłem w stanie[4]).

9. Denar, pochodzący z wykopaliska pod młynem leisowskim.

S. g. głowa w lewo — napis otokowy zatarty z wyjątkiem trzech liter ΒLO albo też OJΘ, które jako należące do imienia BOLEZIAVS tłómaczyć sobie można,

S. o. krzyż prosty — pomiędzy ramionami ODOD, W rogach krzyża, tam gdzie umieszczone są litery o, po małej kulce. Z napisu otokowego widoczne tylko litery EX, należące do legendy DI·GRA·REX (Dei gratia rex). Znajduje się w zbiorach p. E. Bahrfelda w Berlinie.

Moneta powyższa przypomina zupełnie denar Dannenberga Nr 1164 i gdyby nie odmienna technika tłoków, możnaby przypuścić, iż mamy li-tylko zwykłe naśladownictwo typu przed sobą. Zresztą różni się od wszystkich opisanych dotąd adelheid.

10. Denar ze zbioru Kostrzębskiego, opisany przez tegoż w Wiadom. N. A. Nr $^{36}/_{37}$ pod Nr 3.

S. g. głowa w lewo — w otoku + BOLIZLAVVS.

S. o. krzyż prosty — pomiędzy ramionami ODDO w otoku PRARAAHTIX.

Zgadzam się z Kostrzębskim w tem, iż pierwsze pięć liter PRAGA czytać należy; reszta nie daje żadnego sensu. Mogłoby też być, iż stanowią one końcówkę imienia Adelheidy, które to imię na podobnych monetach niemieckich widzimy.

Kostrzębski pisze, iż strona główna denara Nr 2 rysunkiem prawie indentyczna jest z takąż stroną denara Nr 3 — że nawet napisy takie same i litery tak samo zrobione. Skutkiem tych bijących w oczy analogii, przychodzi on do wniosku, że ta sama ręka oba stemple robiła. Wynikałoby z tego, że tłoki do denarów 1—8 i 10 przez jednego i tego samego zostały zrobione medaliera. Zachodzi jedynie pytanie

[3]) Z tego wynika, iż denar nasz wybity został dwoma str. głównemi, iż przeto, ściśle biorąc nie ma odwrocia.

[4]) Wiadom. N. A. Nr. 47.

jaka była ich liczba. Smiem twierdzić, że dwa tylko i mniemam, że strony główne denarów Nr 8 i Nr 10 z pod jednego wyszły stempla, a to z następującej przyczyny.

Jedyna widoczna (nawet po dłuższem badaniu), różnica pomiędzy tłokami jest ta, że podczas gdy na pierwszym (Nr 1 – 7) koniec litery S oddalony jest trochę od poziomego ramienia krzyża, lecz na tejże samej co i on znajduje się wysokości, na drugim (Nr 8) owe zakończenie dotyka ramienia krzyża i niżej od tegoż leży. Właśnie takie położenie widzimy na s. g. Nr 3 Kostrzębskiego.

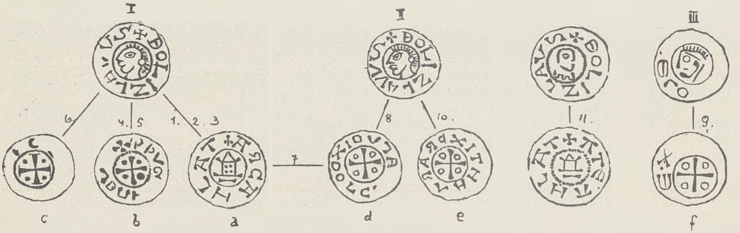
11. Denar opisany przez Stronczyńskiego jako typ 13 ∗ a.

S. g. popiersie z głową zwróconą w prawo; w otoku napis † BOLIZLAVS.

S. o. Kaplica, w otoku napis ATЄΛHLΛT†

Na rysunku tym oznaczają liczby I, II, III, oraz litery a, b, c, d, e, f, tłoki, których użyto do wybicia adelheid. Do stempla I, dobierano kolejno stempli a, b, c, skąd trzy rodzaje adelheid o jednakowej stronie głównej, a odmiennem odwrociu powstały. Stempel II złączono raz z tłokiem, d, drugi raz z tłokiem e, przez co uzyskano dwa dalsze rodzaje. Łącznikiem między wzmiankowanemi co dopiero grupami jest Nr 7, który powstał przez zestawienie stempli a i d. Na uboczu stoją tylko Nr 9 i 11.

Twierdziłem na początku, iż najcharakterystyczniejszem dla adelheid jest to, że są adulterinami. Podany rysunek potwierdza poczęści zdanie powyższe. Oczywistem jest, iż do jednego tłoku z stroną główną, tylko jeden tłok z odwrociem należeć może, że zatem z każdej innej kombinacyi adulterin powstać musi. Jeżeli przypuścimy, że do tłoków I i II stemple c, i, e, na-



O monecie tej żadnych przypuszczeń robić nie mogę, zważywszy, iż mam pewne wątpliwości, co do dokładności rysunku przez Stronczyńskiego podanego. Nie widział on denara tego nigdy w oryginale, a do adulterinów zalicza na tej jedynie podstawie, że imię Bolesława złączone jest z imieniem Adelheidy — bo, mówi, tłok z odwrociem należeć musiał do zwykłych denarów Otto-Adelheidowych. Przyznać się muszę, że argumentu tego nie bardzo rozumiem. Stronczyński przypuszcza, iż tłok niemiecki dostał się do mennicy polskiej. Zkąd to przypuszczenie, gdy się monety w oryginale nie widziało. Czyż w tym razie nie byłoby racyonalniejszem twierdzić, że polski medalier zapożyczył tylko wzoru z monety niemieckiej?

Jeżeli już z samego zestawienia widoczną jest zależność jednych adelheid od drugich, to występuje ona jeszcze dobitniej, gdy graficznie, jak to wyżej widoczne, powstanie poszczególnych denarów przedstawimy.

leżą, wynika logicznie, że denary 1, 2, 3, 4, 5, i 8, nieprawidłowo zostały wybite. Rozumie się, że równe prawo przynależności przysługuje każdej innej parze, a więc stemplom a, e, lub b, e, lub też a, d. Jakkolwiekbądź, wynik pozostanie jednaki — zawsze pewna ilość denarów adulterinami być musi na zasadzie wspólności stempla. Ale nie to jedno. Jeżeli porównamy z sobą technikę poszczególnych stempli, natenczas przyjdziemy do przekonania, że o ile tłoki I i II niesłychanie do siebie są zbliżone, o tyle nie ma nic zgoła wspólnego między nimi, a resztą z jednej strony, a tamtymi między sobą z drugiej. Skutkiem tego z wszelką pewnością twierdzić możemy, że denary 1 — 8 nieprawidłowo wybite zostały.

Mógłby mi kto zarzucić, iż omawiając różnice pomiędzy monetami prawidłowemi, a nie, zaznaczyłem wyraźnie, iż mogą egzystować sztuki o odmiennym charakterze stempli, a nie być mimo to adulterinami, teraz zaś jedynie na zasadzie odrębności stempla kilka

denarów do tej kategoryi zaliczyłem. Na to odpowiem, że różnicę w technice do pewnego tylko stopnia uwzględnić można i że ona nigdy nie powinna być zanadto rażąca. Jeżeli w technice dwóch różniących się pod względem rylca tłoków dopatrzeć się możemy pewnego kierunku pod względem szkoły, natenczas mamy prawo przypuszczać, iż dana moneta prawidłowo wybitą została. Jeżeli jednak różnica jest tak wielka, że zachodzi pytanie, czy oba tłoki w tej samej mogły powstać mennicy, albo zgoła czy w tym samym kraju, natenczas mamy wszelkie prawo twierdzić, że ze sztuką nieprawidłową mamy do czynienia. Na zasadzie faktu, iż adelheidy są adulterinami wynika dla nas konieczność wystrzegania się wszelkich kombinacyi polegających na analogii typu. Skoro bowiem denary te dobrowolnie dobieranymi tłokami bito, skoro ślepy traf, a nie myśl rozsądna o zestawieniu motywów decydował, oczywistem jest, iż w tych warunkach o typach jakichkolwiek w ogóle mówić nie można; a co ważniejsza, że na zasadzie analogii stron głównych i odwrotnych adelheid ze stronami głównemi i odwrotnemi innych monet, żadnych wniosków czynić się nie godzi.

Przy tej sposobności winienem na jedno zwrócić uwagę czytelnika. Jeżeli adelheidy bito stemplami »nie do pary«, natenczas znaćbyśmy powinni denary odnośne bite stemplami »do pary«. Rzecz jednak dziwna, w żadnem wykopalisku egzemplarzy takich nie spotykano — przynajmniej ja ich dotąd nigdzie nie widziałem. Najprostszem byłoby przypuścić, iż skoro tak jest, to jednak pomiędzy opisanemi adelheidami kilka prawidłowo bitych sztuk znajdować się musi. Tak jednak nie jest. Dla żadnej z nich podobnego ustępstwa zrobić nie mogę, wyjąwszy naturalnie Nr 10 i 11, które znam tylko z rysunków w obec tego pozostaje dwojaki sposób tłomaczenia. Albo nie bito, z jakiegokolwiekbądź powodu, w ogóle tłokami tymi sztuk prawidłowych, albo pojawią się one dopiero z czasem, w przyszłych wykopaliskach. Monetom, o których dodotąd była mowa, dawałem miano denarów adelheidowych z imieniem Bolesława, lub w skróceniu adelheid bolesławowych. Zachodzi pytanie, o ile nazwa taka jest uzasadniona, w obec okoliczności, że imię Adelheidy na niektórych tylko denarach występuje, na drugich zaś widać co najwyżej imię Ottona. Wypadałoby, rzeczy ściśle biorąc, albo zmienić nazwę, lub z szeregu te egzemplarze wykluczyć, na których nie figuruje imię Adelheidy. Tego ostatniego w żaden sposób uczynić nie możemy, zważywszy, iż wszystkie opisane poprzednio denary jedną wielce w numizmatyce charakterystyczną grupę tworzą i ścisłem węzłem pokrewieństwa są z sobą złączone. Pozostawałaby więc tylko zmiana nazwy. Ale jakże ją zmieniać, kiedy trudno o lepszą[5]). Skutkiem tego, postanowiłem trzymać się obecnej i nadal, tem więcej, że nie można jej pewnej racyi bytu odmówić. Gdy mówimy o adelheidach bolesławowych, mamy zawsze na myśli podobieństwo do owych monet niemieckich, typu tak zwanego Otto-Adelheid, który to typ z jedną i drugą kategoryą denarów naszych jest spokrewniony.

W poprzednim ustępie wspomniałem kilkakrotnie o odmiennych charakterach i odmiennej technice stempli adelheid bolesławowych. Wypada mi teraz sprawie tej kilka słów poświęcić. Tłoki, które do wybicia pewnego typu służyć miały, robił zazwyczaj jeden artysta. Stąd pochodzi, że większość monet na obu stronach jednolity wykazują charakter. Mniejsze różnice pod względem techniki zachodzą, jak wiemy wtenczas, jeżeli z jakiegokolwiekbądź powodu jeden z tłoków pierwotnych zastąpiono innym, robionym przez innego medaliera. W każdym razie zachowany jest mimo różnicy rylca charakter narodowościowy. W zasadzie numizmatyka nie przewiduje innego przypadku; bo jakże przypuścić, aby pewne państwo biło monetę, częściowo swymi, częściowo obcymi stemplami. A jednak z zjawiskiem takiem mamy tutaj do czynienia. Na jednej i tej samej adelheidzie widzimy n. p. cechy charakterystyczne mennic polskich i czeskich, lub też czeskich i niemieckich, lub też polskich i niemieckich. Tak więc strony główne i odwrotne, rzeczonych monet różnią się od siebie nie tylko dla tego, że do ich wybicia zestawiono tłoki robione przez dwóch medalierów, ale nadto i z tej przyczyny, że medalierzy ci różnej byli narodowości, a przynajmniej, że pod względem sztuki odmienną szkołę i kierunek przedstawiali.

Przekraczałoby to znacznie zakres pracy niniejszej, gdybym chciał szczegółowo owe odrębności narodowościowe opisywać, nie mówiąc już o tem, iżbym tego z korzyścią, bez przedstawienia całego szeregu sztuk oryginalnych w ogóle uczynić nie potrafił. Ograniczę się przeto na wzmiance, że między innemi charakterystycznem dla niektórych krajów jest sam rodzaj bicia, który może być płytki lub głęboki, kształt i niemniej forma legendy. Nie można naturalnie twierdzić, aby odrębności tego rodzaju same przez siebie o narodowości monety decydowały, wszelako jeżeli z innemi danemi w sprzeczności nie stoją, do ozna-

[5]) Najodpowiedniejszą wydaje mi się jeszcze nazwa: denary Otto-Adelheidowe z imieniem Bolesława.

czenia niepewnej sztuki znamienicie przyczynić się mogą.

Badając adelheidy nasze w tym kierunku, dochodzimy do wniosków następujących: tłoki I, II, są pod względem bicia i kształtu liter czeskie; Niezwykłem jest użycie litery I zamiast Є w legendzie BOLIZLAVVS która to forma jest wyłącznie powiedzieć można, polska. Czeskim jest także tłok b, (choć przyznać trzeba, że sąd skutkiem złego zachowania denarów 4 i 5 jest dosyć trudny do wydania) wreszcie, o ile z napisu sądzić można, tłok e. Tłok d, pod względem bicia i liter uważać można za polski, czeska w nim jest tylko forma BOLE zamiast polskiego BOLI. Tłok III zbliżony jest najwięcej do wyrobów polskich, choć i tu złe zachowanie monety ocenę utrudnia. Za to stanowczo pochodzenia niemieckiego są tłoki a, c, i f.

Z uwag powyższych wynika nietylko to, że adelheidy są adulterinami, ale co więcej, że są monetami, które powstały skutkiem zestawienia tłoków krajowych i zagranicznych; o ile naturalnie te ostatnie nie zostały zrobione w kraju przez obcych medalierów.

Z graficznego zestawienia adelheid naszych uwydatnia się jeszcze jeden, dla nas niezmiernie ważny i ciekawy szczegół. Widzimy bowiem, iż z małym wyjątkiem, większość ich z jednej i tejsamej pochodzić musi mennicy, a raczej z jednego źródła — na uboczu stoją tylko denary 9 i 11. Być może, że i denar Cappego do tamtych należy, za czem poniekąd równe motywy na jego stronie odwrotnej i odwrociach Nr 7 i 1, 2, 3, przemawiają. Ale i bez tego fakt co dopiero wymieniony dziwne na całą tę sprawę rzuca światło, a adelheidom bolesławowym specyalne nadaje znaczenie.

Pojawienie się adulterinów w numizmatyce nie przedstawia samo przez się nic nadzwyczajnego. Pomyłki tego rodzaju pojawiają się nawet w późniejszych czasach. Tłomaczymy je zwykle nieuwagą, czy też niedopatrzeniem się myncmajstra. Jako anomalie stanowią one zawsze wielkie rzadkości numizmatyczne i dla tego też niektórzy zbieracze wysokie za nie płacą ceny; czy słusznie to rzecz inna, bo historycznej, ściśle biorąc, wartości nie reprezentują żadnej. Inaczej jednak rzecz się ma tutaj. Nie można w żaden sposób przypuścić, aby adelheidy bolesławowe litylko nieuwadze myncmaistra istnienie swe zawdzięczały. Przemawia przeciwko temu stanowczo właśnie ta okoliczność, że prawie wszystkie z jednej wyszły mennicy. Widzieć w tem przeto musimy następstwo jakiegoś niezwykłego, a nam dotąd nieznanego zdarzenia.

Na tem kończy się analiza zebranego przezemnie materyału. Rezultat tejże jest następujący:

Dowiedzieliśmy się, 1) że wybijano w nieznanej nam miejscowości pod koniec X lub XI wieku monety z imieniem Bolesława na jednej, a Adelheidy albo Ottona na drugiej stronie.

2) że wszystkie te monety, o ile to sprawdzić się dało, były bite nieprawidłowo.

3) że dowolnie czy przypadkowo ustawione tłoki były sporządzone albo na miejscu przez medalierów polskich, czeskich i niemieckich z zachowaniem odrębności narodowych, albo pochodziły częściowo z mennic zagranicznych.

Przystępuję teraz do najważniejszego punktu, a mianowicie zapytania, w jakim kraju bito adelheidy z imieniem Bolesława. Oczywiście, iż w tym przypadku jedynie Polska i Czechy w rachubę wchodzić mogą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że denarów 1—8 i 10 rozdzielać nie można. Musimy je przyznać wszystkie albo Polsce albo Czechom. Za czeskiem pochodzeniem przemawiałby fakt, iż większość stempli jest czeska, a przynajmniej o charakterze takim; nawet na polskim tłoku d wpływ ten jest widoczny. Z drugiej strony pamiętać jednak trzeba, że i stemple I, II, od wpływu polskiego nie są zupełnie wolne. Jasnem wobec tego się staje, że na tej drodze do celu nie dojdziemy. Szukajmy więc innej. Pokażą nam ją wykopaliska współczesne. Dziwnym zbiegiem okoliczności przemawiają one stanowczo na korzyść Polski. Gdyby Czechy były rzeczywiście ojczyzną adelheid bolesławowych, natenczas widziećbyśmy je przedewszystkiem w tamtejszych wykopaliskach musieli. O zdarzeniu takiem nikt dotąd ani nie słyszał, ani nie czytał. Natomiast z zestawienia poprzedniego widzimy, iż sama Wielkopolska prawie połowę znanych nam egzemplarzy dostarczyła. Sztuki zaś niewiadomej proweniencyi, które w zbiorze berlińskim się znajdują, pochodzić mogą tylko z ziem polskich lub prowincyj pruskich, jako że te właśnie okolice do zasilenia zbiorów państwowych przeważnie się przyczyniły. O dwóch ostatnich denarach (Nr 9 i 11) sądu stanowczego wydać nie mogę. Oba pojawiły się dopiero raz tylko, a bliższego pokrewieństwa z resztą adelheid dla różnych powodów dopatrzeć się trudno; wszelako to pewne, iż więcej danych za pochodzeniem polskiem aniżeli czeskiem przemawia.

Nie dostarczyliśmy wprawdzie niezbędnych dowodów na to, że ojczyzną adelheid bolesławowych jest Polska, niemniej podaliśmy takie, z których wynika, iż ten kraj jedynie do nich prawo rościć sobie może. Pozostaje jeszcze pytanie: kto mógł bić wówczas

w Polsce tego rodzaju monetę? Czy koniecznie Bolesław Chrobry? — mniemam, że nie. Zapewne, że prawo bicia monety było wtedy wyłącznym przywilejem panującego, ale jakże przypuścić, aby tej miary jak Bolesław monarcha, mógł zezwolić na systematyczne wybijanie denara krajowego za pomocą stempla u sąsiada zapożyczonego, czy też zdobytego? A przypuśćmy nawet, że nie mając swoich medalierów, z zagranicy obcych sprowadzał, to i tak pozostałoby niezrozumiałem, dlaczego im na własnej monecie obce imiona Ottona i Adelheidy kłaść kazał. Sprzeciwia się to zupełnie duchowi wielkiego Chrobrego.

Kto miał odwagę nazwać się nietylko księciem polskim ale i królem, ten z pewnością, w tak niezwykły, a bądź co bądź poniżający sposób, nie potrzebował przymilać się cesarstwu niemieckiemu. Z tej racyi śmiem twierdzić, że choć adelheidy w Polsce powstały, nie są one mimo to monetami Bolesława Chrobrego. Czyjemi więc? — na to odpowiedzieć nieumiem. Z pewnością nie fałszerza, bo próbą srebra nie różnią się od innych, będących naówczas w obiegu. Osoby prywatnej także nie, bo nie byłaby się tak odważna za panowania wielkiego króla znalazła. Uczy nas jednak historya, że Chrobry miał braci, których dziedzictwa dla dobra kraju pozbawił. Czyżby jeden z nich nie mógł wpaść na pomysł bicia własnej monety? Zdolnym aż nadto do tego był Bolesława rodzony Władywój, a sposobności i czasu miał dosyć, gdy z ramienia czeskiego Bolesława II w Śląsku przebywał. Niezwykłe stosunki tłómaczyłyby niezwykły wygląd monet, nie mniej i wpływ czeski[6].

Stawiam hypotezę tę w nadziei, iż spowoduje ona może innych kolegów numizmatyków do prowadzenia dalszych w tym kierunku badań — może z lepszym odemnie skutkiem.

DR Z. ZAKRZEWSKI.

PRZYCZYNEK DO ZNAJOMOŚCI MONET POLSKICH ŚREDNIOWIECZNYCH.

Podaję poniżej rysunki i opisy dwóch monet, z których pierwsza numizmatykom polskim dotąd wogóle była nieznana, a druga tylko znana z niedokładnej kopii, umieszczonej w dziele Bandtkiego pod Nr 19.



S. g. ukorowane popiersie królewskie, zwrócone w prawo; w otoku napis BOL . Z . . . ɷ . D . .



S. o. Krzyż prosty i między ramionami cztery kulki; w otoku napis I . . . ITVɷ.

Denar ten pojawił się do tego czasu dwa razy tylko. Raz na Kujawach, w nieznanem bliżej wykopalisku, drugi raz w skarbie, wykopanem w r. 1900 w Poznaniu. Egzemplarz kujawski przeszedł w moje posiadanie; poznański zaś dostał się wraz z całem wykopaliskiem do zbiorów Historische Gesellschaft w Poznaniu. Obie sztuki są tak źle zachowane, że nie można było zrekonstruować napisów. Mimo to nie ulega wątpliwości, iż legenda na s. g, brzmi BOLIZLAVS DVX na s. o. zaś INCLITVS. Mamy więc do czynienia z nową odmianą, należącą do grupy dux inclitus. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że denar nasz indentyczny jest z typ. 9. Stronczyńskiego. Tak jednak nie jest. Różnica polega na tem, iż na denarach typ 9. widzimy głowę nieukoronowaną, tutaj zaś ukoronowane popiersie. Cztery kreski, umieszczone nad głową, mogłoby co prawda oznaczać także włosy, wszelako w tym przypadku przemawia za koroną okoliczność, iż za głową zwiesza się wstążka o trzech kulkach, taka sama, jaką na denarach typu 8 widzimy. Nową odmianę trzeba więc uważać jako łącznik pomiędzy typ. 8, a typ. 9. Fabryka zbliżona jest niesłychanie do typu 9. Kształt liter zupełnie ten sam (widoczny przedewszystkiem u litery B) i nawet to samo pochylenie litery L w BOL. Ztąd też nie podlega żadnej wątpliwości, że stemple do obu odmian ten sam robił artysta. Dodać pod koniec muszę, że mój egzemplarz wybity został tymi samymi tłokami, co i denar poznański.

S. g. Wśród czterech łuków litera W; w otoku napis ✠ WLADISLAVS . DVX.



S. o. lew stojący na zadnich łapach, zwrócony w lewo; w otoku napis MONTA . D.OI . KVCZIE . R. Podobiznę tego wielce rzadkiego kwartnika podaję dla tego, ponieważ nie spotkałem się z nią dotąd

[6]) Jako dowód, że przypuszczenie to nie jest tak zupełnie niesłuszne, może posłużyć denar wykopany pod Młynem leisowskim (Nr 85) z znaną nam dobrze kaplicą adelheidową na odwrociu. Prof. Smolik przypisuje monetę tę Władywojowi i do czasu panowania tegoż księcia w Czechach odnosi.

w żadnem dziele numizmatycznem, z wyjątkiem Bandtkiego. Ale i tu rysunek jest wielce niepoprawny, a w dodatku od powyższego trochę odmienny. Nad niezwykłym napisem «moneta domini Ruczie» rozwodzić się nie będę, gdyż uczynili to już inni. Zaznaczyć chciałbym jedynie, że ostatnia litera napisu na odwrociu jest R, a nie K. Nie przypisuję temu jednak większego znaczenia, ponieważ mogłoby to być takie same niedopatrzenie myncmeistra, jakie n. p. widzimy w wyrazie Rvczie, pisanym przez K. Opisany kwartnik znajduje się w moim zbiorze.

Dr FELIKS KOPERA.

MATERYAŁY DO INIWENTARYZACYI ZABYTKÓW SZTUKI I KULTURY W POLSCE.

O potrzebie inwentaryzacyi już tyle mówiono i pisano, że postanowiliśmy nic więcej o niej nie pisać. Brak środków materyalnych i korporacyi do przeprowadzenia systematycznego spisu naszych zabytków stał i stoi na przeszkodzie temu zadaniu może najtrudniejszemu, jakie nauki historyczne mają obecnie do spełnienia. Widoków na przyszłość także niema. Nie pozostaje nic innego, jak robić to co można, czyli inwentaryzować to co w rękę wpadnie. Tak też zamiarzamy postępować. Cały szereg różnych i różnorodnych dzieł sztuki i zabytków przedstawimy, a przedewszystkiem to, co podpisanemu, jako dyrektorowi Muzeum narodowego, dostępne będzie. Uważamy sobie zresztą za obowiązek zapoznać nasze społeczeństwo z tymi dziełami sztuki i zabytkami, które stały się jego własnością przeszedszy do instytucyi publicznej.

Apelujemy przeto do naszego społeczeństwa, aby nam tę pracę ułatwiło nadsyłając Redakcyi dzieła sztuki albo też fotografie z dokładnymi opisami, wzorowanymi na naszych opisach.

Pierwszorzędną rzeczą przy inwentaryzacyi jest reprodukcya. Staraniem naszem będzie dawać jak najlepsze podobizny. Dla szerszego grona czytelników będzie praca nasza miała wartość albumu naszych zabytków wiernie reprodukowanych, a dla badacza materyał, na którym będzie się mógł oprzeć. Gdy zamkniemy pierwszy tom, dołączymy do niego dokładny indeks systematyczny, który w części nagrodzi brak systematycznego układu.

Wydawać zabytki będziemy w ten sposób, aby w każdym zeszycie w całości mieściły się opisy, to też nic czytelnicy na tem nie stracą jeżeli wydawnictwo ciągnąć się będzie przez szereg lat. A jeśli tylko w małych kawałkach podawać będziemy naszą inwentaryzacyą, to nie dla braku materyalu, ale dla braku środków.

1. W Muzeum Narodowem w Bazylei znajduje się sztuciec, przysłany Erazmowi z Roterdamu do Bazylei w darze, przez Erazma Ciołka, opata w Mogile (tabl. 1).

Sztuciec ten dokładnie opisaliśmy w Sprawozdaniach komisyi do badania historyi sztuki w Polsce t. VI w pracy: *Dary z Polski dla Erazma z Roterdamu*, str. 128—133. Reprodukcya pomieszczona w tej pracy wykonana z rysunku jest bardzo dobra, jednakże uważaliśmy za stósowne zabytek publikować raz jeszcze podług fotografii zdjętej wprost z oryginału (tabl. 1).

Krótki opis podajemy tylko celem orjentowania się w reprodukcyi.

Zabytek jest to nóż i widelec, *fascinula*, o srebrnych rękojeściach złoconych przy końcach i przepysznie grawirowanych, pomieszczone w pudełku podłużnem, wysokość 46 mm, długość 221 mm, szerokość 48 mm, ze skóry czarnej wykonanem, o wieku ze złoconym wyciskiem, tworzącym ornament z gałęzi wijącej się i na pudełku napis: ERASMVS ABBAS CLARATVMBAE ERASMO ROTHERODAMO DONO MISIT.

Nóż ma 22 cm. dług. widelec jest tej samej miary. W połowie poczyna się rękojeść. Oddziela ją od noża złocona nasada, zdobna w ornament z dwu liści.

Na rękojeści wyryto obrazy ściśle z sobą związane i łączące się w jeden cykl. Cykl ten rozpoczyna się sceną stworzenia Ewy, wyrytą na rękojeści widelca. Adam śpi pod drzewem w pozycyi siedzącej, w trzy czwarte do nas zwrócony, z głową na łokciu wspartym o murawę, z nogą założoną na nodze, przy nim Ewa po kolana z rękami złożonymi do modlitwy i napisem przed sobą „*Iehova*". Scena z góry zamknięta łukiem z napisem GENESIS · 2 ·

Na odwrotnej stronie Ewa wspina się na palcach i sięga ręką prawą po jabłko. Adam siedzi i patrzy w górę, jednę rękę trzymając blizko piersi, a drugą z rozpostartą dłonią wyciągając przed siebie. U góry na drzewie wąż, a raczej półwąż, półczłowiek; głowę jego ludzką, część piersi i ramię widać z poza gałęzi, a po stronie prawej pstry ogon o drzewo okręcony. U góry łuk z tym samym napisem.

Dalsze dwie sceny, a pomieszczone na rękojeści noża, przedstawiają wypędzenie z raju i pracę pierwszych rodziców. Na przednim planie Adam

Materyały do inwentaryzacyi zabytków sztuki i kultury w Polsce





Fototypia A. Trybalski Kraków.

Muzeum Narodowe w Bazylei. Sztuciec z XVI w. posłany w darze Erazmowi z Roterdamu przez Erazma Ciołka opata z Mogiły.

Materyały do inwentaryzacyi zabytków sztuki i kultury w Polsce



Fototypia A. Trybalski Kraków.

Katedra na Wawelu. Krucyfiks z XIV w.

ogląda się za siebie w górę, na drugim Ewa pochyliwszy głowę i zasłoniwszy się ręką ucieka przed płomienistym mieczem aniola. W tyle na lewo widać czaszkę i nogi szkieletu goniącego za wypędzonymi.

Na odwrotnej stronie Adam już jako starzec, o biodrach skórą przepasanych, ryje ziemię łopatą, w głębi Ewa z dzieckiem u piersi, a dalej chata i drzewo, za Adamem stoi szkielet, którego widać tylko czaszkę i nogi.

Poniżej pod każdą sceną przedstawił artysta jeden z czterech żywiołów, podobnie jak wszystkie inne figury w rodzaju niszy, ponad którą mieści się jako groteska postać ludzka zamiast rąk mająca skrzydło, zamiast nóg ślimacznicę, a tam gdzie powinny być uszy, jakby motyw roślinny. Zaczął od ognia najruchliwszego elementu. Wyobraził go jako figurę męską nagą, siedzącą na kuli z rozkroczonymi nogami, po lewej stronie widać draperyą a po prawej płomienie. U góry napis IGNIS.

Odwrotna strona przedstawia rodzicielkę ziemię jako siedzącą kobietę nagą i z rozpuszczonymi włosami, z rogiem obfitości w ręku. U góry napis: TERRA.

Pod sceną wypędzenia z raju przedstawił artysta siedzącą kobiecę na ułomku skały. W prawej ręce trzyma dzban, z którego wypływa woda, u góry napis AQVA.

Ostatnie pole przedstawia powietrze, jako postać męską w profilu na obłokach siedzącą. Trzyma ona w ręce prawej jakiś atrybut, którego oznaczyć nie umiemy. Powyżej napis AER.

W owalnych polach, ponad obrazami z Genesis, wyobrażone figury w różnych pozach zależnych od wewnętrznych uczuć: są to niezawodnie cztery temperamenty.

Przestrzeń między owalami a łukami scen środkowych wypełniają dwie spojone dłonie, a na odwrociu skrzydlate serca; inne pola wolne u góry obok owalu ozdabiają wiązanki owoców, a po bokach zwykłe ślimacznice.

Sztuciec należy według wszelkiego prawdopobieństwa do epoki wczesnej działalności niemieckich, a najprawdopodobniej norymberskich małych mistrzów, których historycy zwią Kleinmeister.

Dar nadesłany został Erazmowi z Rotterdamu przed r. 1534, bo zapisano go w inwentarzu zbiorów Erazma: *Altera (fascinula) partem inaurata cum insignibus Erasmi Abbatis Clarae Tumbae*[1]).

[1]) Dr Ludwig Sieber. Das Mobiliar des Erasmus von 10 April 1534 w rzadkiej broszurce drukowanej jako rękopis bez daty i roku wydania (Basel 1889).

2. *Krucyfiks z końca XIV w., zwany krucyfiksem Jadwigi, w katedrze na Wawelu w Krakowie* (tabl. 2 i 3).

Zabytek ten znajduje się w ołtarzu z XVII w., który stoi u ściany lewej nawy obiegającej. Ciało Chrystusa ma długości 2 m 30 cm, szerokości w rozpięciu rąk 1 m. 95 cm. Ołtarz, w którym się mieści należy do uprzywilejowanych cudownych ołtarzy, dlatego krucyfiksu nie wolno dotykać i badać zblizka w celach naukowych. Łuszczkiewiczowi nie było danem dowiedzieć się z jakiego krucyfiks jest materyału i sądził, że jestto «wykuwane z blachy srebrnej na drewnianej formie dzieło»[2]).

Wojciechowski nie mógł się o materyale niczego dowiedzieć i szedł za zdaniem Łuszczkiewicza[3]). Służba kościelna natomiast, która ma sposobność dotykać krucyfiksu ocierając go z kurzu utrzymuje z całą stanowczością, że jest on z drzewa. Sądzę, że tak jest w istocie: zabytek jest zwykłą snycerską robotą, może z drzewa lipowego.

Oddzielić należy sam krzyż od rzeźby. Krzyż bowiem najwidoczniej jest późniejszy i w stosunku do figury Chrystusa za wązki, zrobiono go zapewne r. 1634, kiedy dawano tło. To samo odnosi się do naśladowanej opoki, na której kamieniach widać kilka listków, a w którą krzyż jest wbity.

Figura Chrystusa przedstawia widocznie chwilę przed śmiercią, bo głowa jeszcze nie opadła. Biodra okryte obfitą draperyą, nogi przebite jednym gwoździem i tak złożone, że lewa zachodzi na prawą. Głowa opuszcza się ku stronie lewej, czaszka krótka z tyłu, jak się zdaje niewykończona. Korona jest późniejszym dodatkiem podobnie, jak promienie koło głowy Chrystusa. Szyja jest za cienką i odczuwa się brak mięśni karku. Twarz wydłużona z przymkniętymi oczyma, ma małe wąsy i podłużną, krótko strzyżoną brodę. Włosy, na ciemieniu na dwie równe części rozdzielone, spadają na obydwie strony, z lewej w pojedynczych, drobnych, z prawej w bujniejszych lokach. W twarzy znać znużenie i smutek. Usta są lekko rozwarte. Klatka piersiowa za wysoka, a za wązka w stosunku do bioder robi wrażenie kobiecego torsu. Brak zrozumienia obojczyków i mięśni piersiowych. Mostek silnie u dołu zaznaczony świadczy, że artysta posługiwał się starszym modelem, gdzie chrząstka mostkowa już skostniała i nie ustąpiła pod napięciem skóry, przytem mostek ten jest na całej rozciągłości fałszywie poprzecinany, jakby w miejsce

[2]) Wojciechowski: *Kościół katedralny w Krakowie*. Kraków 1900, str. 47.

[3]) Tamże.

niego szły w dalszym ciągu żebra. Żebra zaś są błędnie zaznaczone i ułożone zanadto poziomo, muszkułów zębatych artysta nie znał. Rana nie idzie za kierunkiem żeber, ale je przecina. Zapadnięcie boku za głębokie. Ręce z osobnych kawałków wyrobione i przymocowane, jak to uwydatnia się na lewem ramieniu, Są one niejednakowe, lewa lepiej wykonana, przebita w środku dłoni i skręcona więcej ku zewnątrz, prawa o palcach lekko zgiętych i tuż przy ich wyroście przebita, jest znacznie mniejsza a formy jej wydatniej są zaznaczone. U obu rąk, zarówno u łokcia, jak u przedramienia, ten sam brak znajomości anatomii.

Kolana w jednym kierunku wysunięte; przedudzia cofają się za siebie tak, że prawa noga występuje naprzód, spuszcza się prawie prostopadle na dół, gdy lewa ginie poza nią bez śladu. Obydwie stopy miały być jednym gwoździem przebite, lecz dla trudności technicznych snycerz lewą opuścił rozszerzając nieco prawą. Palce są wzorowane na naturze i odtworzone według niej wiernie. Wykonanie rąk i nóg, które artyści tak niedbale traktowali w średnich wiekach wogóle jest niezłe, aczkolwiek żyły są przesadnie traktowane.

Rzeźbiarz lekkimi wypukłościami na przedramieniu i ramieniu zaznaczył krew, która wypłynęła z ran ręki, a krew płynącą ze zranionej cierniami głowy uwidocznił na piersiach i brzuchu.

Draperya na biodra Chrystusowi zarzucona naśladuje płótno grubsze, które uchwycone przy brzuchu, tworzy szereg fałdów, jakie zwykle powstają, gdy materyał podatny ujmiemy naraz w większej masie. Draperya ta okrywa lewe biodro i udo, układając się w poziomych opadających fałdach. Pomyślana zaś jest w ten sposób, że chustę bardzo szeroką snycerz otoczył koło bioder, a krótszy koniec przerzucił na zewnątrz, aby tym sposobem ukryć prawe udo. Drugi dłuższy koniec przesunął z tylu na drugie biodro i tam zatknąwszy, spuścił go wolno. Tak dalece zajął się wykonaniem draperyi i z takiem zamiłowaniem, że zapomniał o istnieniu ciała.

Brak znajomości anatomii razi przedewszystkiem w budowie czaszki i karku, jakoteż w naznaczeniu ramienia i przedramienia. W każdym razie jednak starał się o anatomiczną wierność i stosunkowo wywiązał się z tego zadania, jak na owe czasy nie zgorzej. Posiadał nadto technikę wyrobioną, musiał niejedno dzieło stworzyć, celował w układzie i piękności draperyi, a zarazem w obserwacyi natury, ale tylko powierzchownie: tak zwracając uwagę na tętnice i żyły, nie miał dokładnego pojęcia o budowie ciała.

Dwie cechy zewnętrzne lecz bardzo charakterystyczne świadczą o pochodzeniu rzeźby z XIV w. Modą powszechną ostatnich dziesiątek XIV w. było noszenie włosów fryzowanych w skręcane regularne loki na kształt kropidła. Na pomniku Kazimierza W. włosy układają się w podobne loki. Pomimo że artysta musiał się liczyć z utartym typem głowy Chrystusa; powszechny zwyczaj nie pozostał bez wpływu.

Druga cecha, to opaska koło bioder, czyli perizonium. Na najstarszych rzeźbach spotykamy Chrystusa ukrzyżowanego w koszuli, która zamienia się wreszcie w fartuszek, a w końcu na opaskę. Opaska na naszej rzeźbie jest szeroką i pod tym względem należy do starszego typu i nie jest tak rozwiana, jak w XV w., ale trzyma się ciała.

Traktowanie draperyi przypomina nam pomnik Borkowej, gdzie fałdy podobnie się układały.

W ogóle pod względem pojmowania form i techniki zabytek zestawiamy z rzeźbami drugiej połowy XIV stulecia.

O krucyfiksie tym podają nam źródła [4]):

1) Akt fundacyjny Niemierzy z Chrzelowa z r. 1403 *altare sub Titulo et vocabulo OO. Sanctorum ante fores sacristiae et in loco sub passione dominica communiter appelato... ergimus et locamus etc.*

2) Zatwierdzenie tego aktu Niemierzy wydane przez biskupa Piotra Wysza z r. 1494: *quia quum Nemerza can. crac. altare OO. SS. ante sacristiam sub passione dominica construxisset et fundasset.*

3) Długosz w Liber beneficiorum: *Altare OO. Sanctorum in angulo juxta sacristiam ad partem orientalem sub passione dominica etc...*

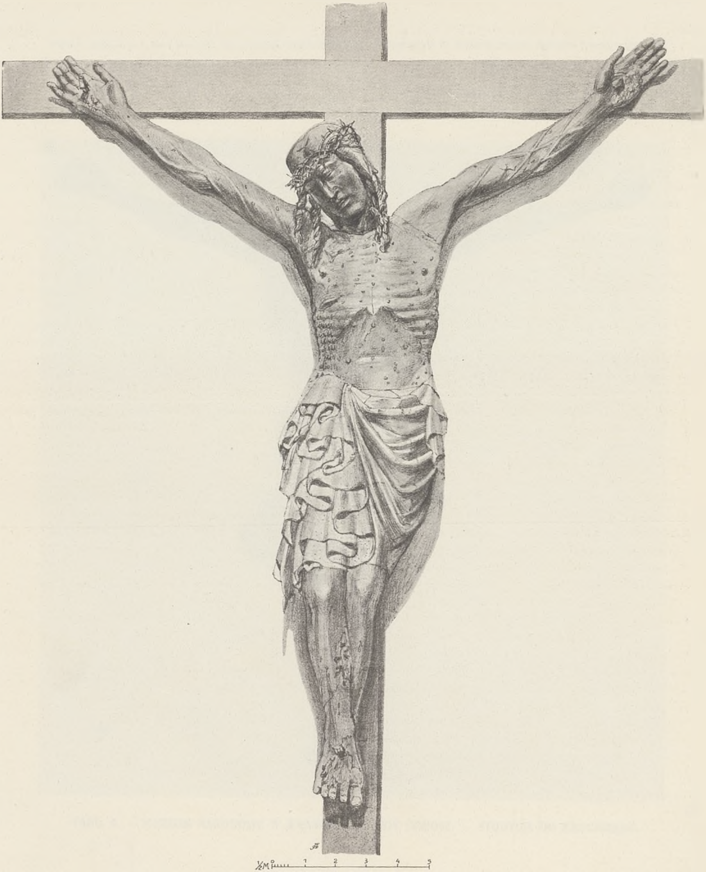
4) Wizyta Maciejowskiego: *Altare OO. SS. imaginem habens pietam Misericordiae Domini situm est sub imagine crucifixi, miraculis clara, super hoc altare constituta* (fol. 378, 381).

5) W drukowanym z r. 1603 przewodniku po kościołach krakowskich[5]) czytamy: «że wolna od męk czyścowych zostaje ta dusza, za którą się przy oltarzu żałobna msza odprawi». Taki przywilej wyrobił w XVI w. dla krucyfiksu kardynał Radziwiłł.

6) R. 1634 kanonik katedralny Serebrzyski nadał oltarzowi obecny kształt t. j. wystawił architekturę barokową, a na miejsce dawnego obrazu «Misericordii» sprawił tablicę szczero srebrną wielką na łokci wzwyż siedm a wszerz półczwarta a na niej jest wyrobiona historya Męki Pańskiej.

[4]) Zestawił źródła te Wojciechowski w cytowanym dziele str. 48 i dalsze.

[5]) Przewodnik albo kościołów krakowskich i rzeczy w nich widzenia godnych krótkie opisanie., Kraków 1603.



TABL. 3. — KATEDRA NA WAWELU. — KRUCYFIKS XIV WIEKU
(podług rysunku Stanisława Cerchy).



TABL. 4. — MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE. — WIT STWOSZ. — STUDYUM DO KRUCYFIKSU.

Starowolski przekazał nam napis, którego dziś niema, a za jego czasów mieścił się pod wielkim krucyfiksem przy zakrystyi (sub magna imagine Crucyfixi penes sacrarium) tej treści: obraz Ukrzyżowanego, który przechowuje się w tece miał rozmowę z królową Jadwigą: *Haec Salvatoris nostri Jesu Christi affixi effigies, quae in iconotheca ista debito cum honore servatur, colloquium fecit ut maiorum habet traditio cum diva Hedvige Poloniae regina.* Napis ten widocznie kazał dać kanonik Serebrzyński dopiero roku 1634, a sądzimy że odnosi się on do krucyfiksu, pod którym był umieszczony, wyrażenie zaś iconotheca jest nie ścisłem oznaczeniem szafy ołtarzowej, w której go pomieszczono.

R. 1652—1653 krucyfiks pomalowano, co zapisano w rachunkach: «Malarzowi od Crucyfixa 12 złotych[6])».

Krucyfiks mieścił się więc od samego początku, gdzie znajduje się obecnie, a tradycya jeszcze z początkiem XVII w., wiązała zabytek ten z królową Jadwigą i stąd nazwa jego krucyfiks Jadwigi.

Z tych wszystkich źródeł wynika, że krucyfiks od początku XV w. znajduje się na tem samem miejscu, a zatem mógł być wykonany u schyłku XIV w. Krucyfiks może więc pochodzić ze schyłku życia Jadwigi, a jeśli zrobiono go po jej śmierci, to tylko lat parę.

3) *Mały rzeźbiony krucyfiks z końca XV wieku, prawdopodobnie Wita Stwosza* w Muzeum Narodowem w Krakowie (tabl. 4).

Jestto rzeźba w drzewie wysokości od głowy do stóp 48 cm., szerokości w rozpięciu rąk 45 cm., przedstawiająca Chrystusa na krzyżu już po śmierci, z głową zwisającą na prawe ramię. Nogi przebite jednem gwoździem, biodra otacza wązkie perizonium.

Rzeźbę nabył do Muzeum narodowego dyr. Wł. Łuszczkiewicz od snycerza Łapczyńskiego, może zatem pochodzić z którego z naszych kościołów, skąd mógł ją łatwo dostarczając snycerskich robót nabyć Łapczyński, tem bardziej, że rzeźba przedstawiała się podówczas fragmentarycznie, brakowało bowiem całej lewej ręki i kawałka prawej, dziś obie te części brakujące są dorobione.

Wł. Łuszczkiewicz tak opisuje tę rzeźbę w inwentarzu Muzeum Narodowego L. 619.

«Rzeźba w drzewie XVI w. Chrystus ukrzyżowany, lecz bez krzyża, stopy z jednym otworem na gwóźdź pozostałym, ręce wyciągnięte prawie do poziomu, drzewo niemalowane lipowe, ręka cała lewa dorobiona później, toż kawałek kończyny ręki prawej i trzy palce stopy. Na piersiach stoczenia od robaków. Plecy i łydki oraz inne części starannie wyrobione. *Rzeźba ta przypomina traktowaniem suchym nóg kamiennego Chrystusa ukrzyżowanego w ołtarzu bocznym kościoła N. Maryi Panny.*

Rzeźba zwraca uwagę znajomością anatomii, niezwykłą w północnej sztuce średniowiecznej. Znawcy anatomii, u których się informowałem podnoszą nie tylko dokładność w odtworzeniu proporcyi, ale sumienność w opracowaniu szczegółów: mięśnie barkowe dobrze są zaznaczone, szyja jednak po lewej stronie lekceważona, sterno-cleido-mastoideus jest opuszczony, powinien zaś uwydatnić się jako mięsień naciągnięty wobec chudości modelu. Być może, że artysta tę część ciała zaniedbał, bo kryje się ona przed okiem patrzącego. W ogóle jednak uwydatnił rzeźbiarz mięśnie, stawy, kości. Tak główka kości barkowej lewej, odtworzona jest bardzo dobrze, klatka piersiowa doskonale modelowana. Mięśnie brzuszne z osobna zaznaczone, uwydatniają się talerze biodrowe z pod opończy, a nogi wykonane są świetnie.

Jeżeli porównamy pod względem traktowania anatomii nasz krucyfiks z krucyfiksem nawy bocznej kościoła N. P. Maryi zauważymy uderzające podobieństwo, nietylko pod względem ogólnego traktowania ciała, lecz w szczegółach. Modelowanie żeber jest podobne, a tem łatwiej to wykazać, że tu i tam artysta posługiwał się anormalnym modelem; tam gdzie się łączą dolne żebra w łuki żebrowe mamy po obu stronach różańcowate zgrubienia, których normalny człowiek nie posiada, tylko rachityczne indywidua; główka kości barkowej lewej na jednej i drugiej stronie identyczne.

Także na krucyfiksie maryackiego kościoła sterno cleido-mastoideus'a nie widać; nogi i stopy prawie identyczne, a szczególnie łuki goleniowe bardzo piękne u obu. Obie rzeźby mają nadmiar zmarszczek. O ogólnem podobieństwie nie mówimy, bo każdy je dostrzeże. Zwracam tylko uwagę na szczegóły jak traktowanie włosów i rys charakterystyczny: w modelu widzimy na twarzy w obu rzeźbach znaczny odstęp od górnej wargi do nosa i również znaczny odstęp wyrostu włosów od kanalika nosowego. W ogóle ma się wrażenie jednego i tego samego modelu.

Zestawialiśmy krucyfiks kościoła N. P. Maryi z dziełami Stwosza na innym miejscu[7]) i analiza doprowadziła nas do tego rezultatu, że krucyfiks ten

[6]) Wojciechowski op. cit. str. 50.

[7]) Tekst do pomników Krakowa Stanisława i Maksymiliana Cerchów str. 112.

jest jego dziełem, obecnie zestawiając krucyfiks Muzeum Narodowego z krucyfiksem nawy bocznej kościoła N. P. Maryi tym samym przypisujemy go Witowi Stwoszowi.

Na zakończenie dodajemy, że krucyfiks był polichromowany, czego wyraźne ślady dochowały się na perizonium, którego podszewka była lazurowa, a wierzch niezawodnie złoty.

Krucyfiks przedstawiał na jednem z posiedzeń r. 1903 komisyi historyi sztuki p. Julian Pagaczewski i doszedł do przekonania, że jest to prawdopodobnie jedno ze studyów do krucyfiksu nawy bocznej kościoła N. P. Maryi — sprawy autorstwa jednak p. Pagaczewski nie dotykał. Komunikat p. Pagaczewskiego pojawi się zapewne w sprawozdaniach komisyi do badania historyi sztuki w najbliższym zeszycie.

ADAM CHMIEL.

MATERYAŁY SFRAGISTYCZNE.

PIECZĘCIE ZIEMSKIE.

Ogłosiliśmy poprzednio w «Wiadomościach N. A.» t. IV, nr 1 (39) z r. 1899, pieczęć ziemską warszawską z połowy XVII w. Podajemy teraz inne.

Na akcie z daty: Actum Warschowiae in conventione generali regni Warszow. z r. 1579 dnia 30 grudnia (fer. IV ante festum Circumcisionis Domini proxima a. d. 1579) w sprawie między Wojciechem Kanińskim z Kanina (w ziemi sieradzkiej) a Janem Kwiatkowskim przed sądem Antis A. et actis terrestribus convencionalibus[1]) wyciśnięta jest przez kawałeczek papieru pieczęć fig. 1. Okrągła, śr. 2 cm.



Fig. 1.

z równą podwójną obwódką na około. Na niej renesansowa tarcza z orłem w koronie, w prawo zwróconym z rozpiętemi skrzydłami. Nad tarczą napis VAR t. j. *Var (soviensis terra)*. Obok wyciśniętej pieczątki podpis Laure(ncius) Jaskowski N(otarius) T(errae) W(arsoviensis). Z jakiego czasu — z przed r. 1579, pochodzi, oznaczyć dokładnie teraz nie możemy. Najprawdopodobniej pochodzi z pierwszej połowy XVI w. i jest wcześniejszą od następującej, pochodzącej z drugiego dziesiątka drugiej połowy XVI wieku.

Na wyciągu «ex actis castrens. capitaneat. Varsov'. aktu zawartego in curia Regia Vars. r. 1616 dnia 13 czerwca[2]), którym urodzony Paweł i Hieronim Piestrzeccy zeznają darowiznę wsi Sroczków (woj. sandom, pow. wiślicki) Hieronimowi Piestrzeckiemu, wyciśnięta jest przez papier pieczątka ośmioboczna, wys. 25 mm. szer. 20 mm. z orłem bez korony na tarczy, zwróconym w prawo z rozpiętemi skrzydłami, nad szczytem tarczy korona. W ośmiobocznym otoku zamkniętym równemi liniami napis, zaczynający się od prawego górnego narożnika: SIGILVM TERE ET CAST VARS 156. (Sigilum tere et castri Varsaviensis).



Fig. 2.

Ostatnia liczba w dacie (wykonania pieczęci) jest zatarta na odbiciu. Jest to pieczęć i z tego względu ciekawa, że mamy na niej napis ziemska i grodzka, czego dotychczas w znanych nam pieczęciach nie było. Obok pieczęci podpis: Andres Gluchowski iudex...

Taką samą pieczęć ziemi i grodu warszawskiego, tylko późniejszą bo z r. 1617 mamy na wyciągu z tych samych ksiąg, co poprzednio i również w sprawie dóbr Piestrzec[3]), z r. 1619 dnia 14 marca z podpisem: Joannes Nagorka vicecapitaneus et iudex causarum off. castr. capitan. Varsoviensis... Pieczęć fig. 3.



Fig. 3.

jest również ośmioboczna, wys. 25 mm. szer. 21 mm. z orłem i koroną nad tarczą z napisem w ośmiobocznym otoku z prostych linii: SIGILVM TERE ET

[1]) Libri Archivi IX. Transactiones. nr aktu 94. — Arch. kapituły krakowskiej.

[2]) Libri Archivi XII, nr aktu 65. Archiwum kapituły krakowskiej.

[3]) Liber Archivi XII, nr aktu 76.

CAST VARS 1617. Zrobiona jest najwidoczniej na wzór poprzedniej, dawniejszej.

Pieczęć ziemi CZERSKIEJ ma za herb orła polskiego. Znamy pieczęć tej ziemi z r. 1590. Jest prostokątna (fig. 4.) wys. 21 mm., szer. 18 mm. o ściętych narożach, więc ośmioboczna. W środku tarcza, na niej orzeł z rozpiętemi skrzydłami. W ośmiobocznym otoku, oznaczonym prostemi liniami, napis ułożony w ten sposób, że zaczyna się od lewej strony: SIGIΓVM (litera L jest wywrócona), dalszy na prawej stronie: TERRE, na górnym brzegu CERN (ensis). Dolną część otoku zajmuje data, oddzielona od wyrazów bocznych gwiazdkami z 4 punktów ⁘1590⁘



Fig. 4.

Wyciśnięta jest na wyciągu z akt grodzkich i starościńskich czerskich (Actum in arce Cernensi... coram actis castrensibus capitanealibus Cernensibus[4]) z roku 1620 dnia 29 września, zwykłym sposobem przez papier, obok niej podpis: «Adamus Paris surogatus Cernensis».

Pieczęć ziemi PUCKIEJ w wojew. pomorskiem. Na akcie darowizny wsi Jabłonowo w województwie chełmińskiem położonej, uczynionej przez Jana z Działynia Działyńskiego, starostę puckiego, rogozińskiego i pokrzywnickiego (Pokrzywnensis) dla kolegium Jezuitów w Grudziądzu(Graudenanensis) z dnia 7 grudnia 1638 r., zeznanej przed sądem ziemskim puckim[5]), jest wyciśnięta pieczęć ziemi puckiej i obok niej podpis: Andreas Szelysky, notarius terrestris Pomeraniae. Jestto pieczątka okrągła fig. 5., średn. 25 mm. a na niej orzeł z koroną na głowie, w prawo zwrócony, z rozpiętemi skrzydłami. Napisu na tej pieczęci nie ma żadnego.



Fig. 5.

[4]) Libri Archivi XII. nr aktu 98 Archiwum kapituły krakowskiej.

[5]) Liber Archivi Cap. Crac. XII, nr aktu 155.

Wyroki lub pozwy sądowe, jak to w krótkości zaznaczyliśmy w artykule «Pieczęcie ziemskie i trybunału koronnego w Polsce» (Wiad. N.-Ar. nr 3 (33) z r. 1897) musiały być opatrzone pieczęcią tej ziemi, w której sprawa przed sądem się toczyła. Podczas jednak bezkrólewia sądownictwo w sprawach karnych przechodziło na inne sądy t. zw. kapturowe. Jakie wtedy obowiązywały przepisy, będziemy mogli kilka słów na razie podać.

W czasie bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego postanowiono na konfederacyi warszawskiej[6]) z dnia 7 marca 1587 r. «iż ktobykolwiek pod tym czasem interregni gwałty, które się zawierają in quatuor articulis indicii castrensis tum et homicidiorum et omnium in universum criminalium causarum... tylko a morte regis usque ad coronationem novi regis czynić i ważyć się śmiał, t e d y m a b y ć p o z w a n pod membraną ziemską abo grodzką, a b o j a k o s o b i e k t ó r e w o j e w ó d z t w a p o s t a n o w i ł y, tytułem takim: Nos Consiliarij et Ordines Regni... Postanowienie to stoi na dawnem w tym przedmiocie stanowisku, lecz nie wyklucza zmiany, mówiąc wyraźnie: «abo jako sobie które województwa postanowiły». W postanowieniu «rad koronnych także i rycerstwa wszystkiego województwa krakowskiego», które w tym czasie (9 maja 1587) zjechały się pod Proszowice «dla okazania gotowości Rzeczypospolitej»[7]) przyjęto powyższy przepis pozwu», który to pozew na dwie niedziele położony ma być przed ten sąd niżej opisany przez woźnego, na który reus peremptorie powinien stawać»... Do sądów naznaczeni byli wojewoda krakowski (Andrzej Tęczyński) lub gdyby był nieobecny, starosta generalny krakowski (Mikołaj Zebrzydowski, wreszcie po dwóch deputatów z każdego powiatu wojew. krakow. (t. j. 7 powiatów) «którzy to sędziowie non obstante absentiorum ad summum quatuor sądzić będą w Krakowie na zamkn loco consveto».

W Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa dochowało się kilka «membran» z r. 1587 wydanych według wyżej przytoczonych postanowień przez sąd kapturowy. Pozwy te dotyczą wszystkie sprawy napadu na zbór ewangelicki w Krakowie w piątek dnia 8 maja 1587 r. Na konwokacyi w Proszowicach dnia

[6]) Volumina legum.

[7]) Volumina legum.

9 maja t. roku wyznaczono osobną komisyą do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie w dniu 13 maja, która też w dniach 15 i 16 maja na ratuszu krakowskim inkwizycyę odprawiała[8]). Poszkodowane lub obwinione strony otrzymały pozwy, zaczynające się: «Nos consiliarii, Proceres, ordines atque omnis status ordinis Equestris... według postanowienia zjazdu. Jeden z nich, datowany w Krakowie d. 15 czer. 1587, ma in dorso napisane zdaje się ręką woźnego: «na Burmistrza i radę krakowską położyć». Pozew na

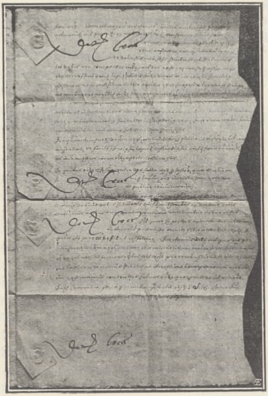


Fig. 6.

arkuszu spisany, ma wyciśniętych przez kawałeczek papieru ośm (8) pieczątek jednakowych i to na marginesie wewnętrznym, umieszczonych w pewnych odstępach, przy pierwszym wierszu i pod ostatnim każdej karty. W miejscach środkowych, przy których pieczątka jest umieszczona, zostawione są naumyślnie wolne miejsca wśród tekstu, i w tych miejscach pieczęcie są inną ręką przepisane wyrazami: Dat. Crac. (Datum Cracoviae). fig. 16. Jeden brzeg karty drugiej jest wycięty w «zęby» i do tych wcięć linie wierszy są zastosowane. Wcięć tych pierwsza karta nie posiada, i wiersze mają tu równą długość. Szczegół to zapewne, i nie mający większego znaczenia, chociaż mają go wszystkie w tej sprawie pozwy, za to ważniejszą jest pieczęć tu wyciśnięta.

Jest ona (fig. 17) nieco owalna, gdyż długość średnicy pionowej mierzy 17 mm, a poziomej 15 mm. Na renesansowej tarczy orzeł polski (bez korony) w prawo zwrócony, z rozpiętemi skrzydłami. Nad tarczą dwie litery S, Z. Orzeł umieszczony na niej, wskazuje, że jest to pieczęć ziemska krakowska, trudność jednak sprawiają w rozwiązaniu dwie litery S Z znajdujące się nad tarczą, której na razie nie możemy rozwiązać, a raczej drugą Z. Pierwsza według sposobu używanego jest inicyałem z wyrazu sigillum, do drugiej natomiast Z odpowiedniego wyrazu nie znamy — a trzeba tu podstawić wyraz łaciński, ponieważ pieczęcie ziemskie w XVI wieku i później miały napisy łacińskie, bo ten język był językiem urzędowym. Rozwiązywanie dwóch tych inicyałów w sposób ten, że są one z wyrazów imienia i nazwiska czy to wojewody krak. lub starosty, lub wreszcie sędziego ziemskiego krakowskiego (Feliks Cirski) nie jest wskazanem (chociaż możliwem) dlatego, że żadnemu z ich imion i nazwisk nie przypadają.



Fig. 7.

W archiwum klasztoru XX. Kanoników lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, jest na małej kartce papieru spisany pozew królewski z r. 1569 zaczynający się od słów «Sigismundus Augustus... wydany dla Wielopolskich z Gdowa w sprawie wsi «Strzyśschowa» własności klasztoru Cystersów w Mogile. Pozew ten na drugiej stronie, u góry i u dołu kartki zapisanej, ma w taki sam sposób, jak pozew sądu kapturowego umieszczoną powyższą pieczątkę i w taki sam sposób i tą samą ręką wypisane Datum Cracovia.

Z tego wnosić należy, że pieczątka ta i sposób jej umieszczania używaną była w sądzie ziemskim krakowskim, pozew bowiem wzywa Wielopolskich, ażeby stawili się do sądu ziemskiego krakowskiego.

Już wyraźną pieczęcią ziemską opatrzone są wyroki sądów konfederacyjnych t. zw. Kaptur w czasie bezkrólewia po Janie Kazimierzu i Janie III Sobieskim.

Pierwszy wydany w Krakowie dnia 30 marca

[8]) Węgierski W. kronika zboru ewang. krakowsk. 1651 wydruk. w r. 1817, str. 43.

1674 r.[9]) w sprawie zapłacenia «contributionis agrariarum nr 4, uchwalonej na sejmiku w Proszowicach r. 1673 cechowi nożowników (cultrarii) krakowskich. Na dekrecie tym obok: «correxit Lynksza mpa» bez żadnego podpisu sędziego kapturowego wyciśnięta jest pieczątka przez papier na podkładzie czerwonego opłatka. Okrągła fig. 17, średnicy 25 mm. obwó-



Fig. 8.

dka dosyć gruba z listków złożona, w polu orzeł polski w koronie z rozpiętemi skrzydłami, zwrócony w prawo. Po bokach głowy orła litery S (igillum) T(errestre), niżej po bokach orła P(alatinatus) C(racoviensis). Pieczęć ziemska krakowska taka, jak powyższa, tylko nieco owalna (26 mm×23 mm) jest wyciśnięta na wyroku sądu kapturowego w Krakowie dnia 18 stycznia 1697 r[10]).

PIECZĘCIE MIEJSKIE.

Pieczęć miasteczka **BISKUPICE**. Miejscowości o nazwie Biskupice jest na ziemiach polskich wiele. Miasteczko Biskupice, którego pieczątkę podajemy, dzisiaj osada miejska, leżało w ziemi lubelskiej (dziś powiat lubelski) nad rzeczką Gielczew, wpadającą do Wieprzu. Miasteczko to wraz z przylegającą do niego wsią tejże nazwy, było własnością biskupstwa krakowskiego założone, jak powiada Długosz w Liber beneficiorum (t. II str. 549) przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1444. Kapituła krakowska pobierała też z Biskupic i wsi przyległej dziesięciny. Przed dniem 4 września 1627 r. Biskupice nawiedził pożar, po którym burmistrz i rajcy miejscy udali się do kapituły krakowskiej o ulgi dla pogorzałego miasteczka. W zbiorze aktów kapituły krak. t. zw. Libri archivi (t. IX, ur. aktu 181) jest na tą prośbę odpowiedź od całej kapituły krakowskiej, w której «prałaci i kanonicy kapit. krak.» przyrzekają wyjednać na przyszłym sejmie uwolnienie dla Biskupic «od podatków, poborów, tak i od żołnierza», opuszczają im czynsze, dodając, że nie uwalniają ich jednak «od dziesięcin i miar słodowych», «rzeźników zaś przy dawnem prawie przywileju waszego (burmistrza i rajców) zostawujemy i t. d.».

Odpowiedź ta kapituły krakowskiej wydana w Krakowie 4 Octobris 1627 ma na zakończeniu: Extraditum ex Actis Proconsulis et Consulum oppidi Biskupice i wyciśniętą przez papier w zielonym wosku pieczęć m. Biskupic.



Fig. 9.

Pieczątka jest okrągła (fig. 7), średnicy 2·3 cm. Przedstawia na renesansowej tarczy kozła zwróconego w prawo wspiętego na dwóch tylnich nogach, w otoku ujętym dwoma kołami napis: SIGIL·CIVI·BIScv·PROCVИ·cV·CVИSV· na brzegu obwódka rąbkowana.

Herb m. Biskupic, który na pieczęci widzimy, jest blizki herbu ziemi lubelskiej, która ma za godło jelenia i m. Lublina, które używa w swojem herbie kozła. Litery w napisie otokowym, renesansowe, nie są wszystkie równe — kilka jest mniejszych, (niższych, jak w wyrazie BIScv, cV) nadto litera G jeszcze o kształcie późnogotyckim, a litera И w formie odwrotnej). Osnowa napisu jest również mało spotykaną ob, po rozwiązaniu skróceń brzmi: SIGI(LVM)·CIVI(TATIS)·BISCV(PICE)·PROCVИ(SVL)·CVM·CVNSV(LIBVS). Wyrazy procvnsvl, cvnsvlibus, użyte prowincyonalnie zamiast proconsvl, consvlibus. Charakter rysunku pieczęci wskazuje, że pochodzi ona z drugiej połowy XVI w. i rżnięta była przez złotnika najprawdopodobniej w pobliskiem Lublinie.

Pięczęć miasta **CHRZANOWA**, obecnie miasta powiatowego w W. Ks. Krakowskiem. Znamy ją z urzędowego zaświadczenia m. Chrzanowa, wydanego dnia 6 sierpnia 1747 Michałowi Niezabitowskiemu, obywatelowi z miasta Krakowa na wiarogodność legatu uczynionego przez ks. Marcina Chełczyńskiego dla Niezabitowskiego, «na co się podpisujemy własnemi rękami naszemi i dla lepszej wiary, wagi i waloru pieczęcią urzędu naszego stwierdzamy: Sebastyan Ockowski proconsul, Petrus Klaryski consul, Martinus Gorycka advocatus». Zanim jednak podamy opis pieczęci m. Chrzanowa, którą powyższe oświadczenie jest opatrzone, trzeba powiedzieć dla jej objaśnienia

[9]) Archiwum m. Krakowa — Cechy. fasc.

[10]) Archiwum a. d. m. Krakowa.

parę słów z historyi tego miasta. W średnich wiekach należał Chrzanów do rodu Korczanów (Dymitr z Goraja[11]), na początku zaś XVI w. (1527) do rodu Połukoziców t. j. Ligęzów[12]), dziedziców z pobliskiej żupy rodowej wsi Bobrek. Pod koniec XVII w. (1676) dobra chrzanowskie należały do Piotra Grudzińskiego, starosty średzkiego[12]). Miasto jednak Chrzanów przeniesione było na prawo niemieckie i posiada u siebie księgi radziecko-ławnicze od r. 1421 do końca XVIII w. «Testimonium», też o którem mówiliśmy podpisane jest przez burmistrza, jednego rajcę i wójta chrzanowskiego.



Fig. 10.

Pieczęć m. Chrzanowa wyciśnięta na zaświadczeniu przez kawałek papieru (fig. 8), jest okrągła, średnicy 2·7 cm. Środkowe pole wypełnia do połowy widziana postać biskupa w stroju pontyfikalnym, w infule z rozpuszczonemi na bok jej wstęgami, z pastorałem w prawej ręce nie pionowo lecz pochyło ku lewej w dół zwróconym. Obok (z dwóch stron) postaci biskupa dwie litery: S N, które są inicyalami wyrazów S(anctus) N(icolaus). Postać więc biskupa, to św. Mikolaj biskup, pod którego wezwaniem był i jest kościół paraf. w Chrzanowie. Przed św. Mikolajem znajduje się tarcza renesansowa, wchodząca już dolną połową w otok pieczęci, na tarczy herb Połukoza — rodu Ligięzów. W otoku pieczęci utworzonym przez dwa profilowane koła współśrodkowe, z których wewnętrzne przerwane jest tarczą herbową, napis: SIG·IVRIS·CIVIT· (tarcza) CHRZANOW. (Sigillum ivris civitatis Chrzanow). Pieczęć ta niewątpliwie pochodzi z XVI w. (po r. 1527) z czasów kiedy dobra chrzanowskie należały do Ligięzów, których też herb Polukoza znajduje się na pieczęci. Na ten czas wskazuje także charakter liter napisu w otoku. Jak widzieliśmy używana ta pieczęć była w połowie XVIII w. (1747) na aktach wydawanych «z urzędu miasta Chrzanowa». Dzisiejsza pieczęć «urzędu gminnego miasta Chrzanowa» znamy z aktu z r. 1893, ma tarczę nakrytą koroną i przedzieloną na dwa pola pionową belką. Na prawem polu pięć bierwion, na lewem zaś orzeł polski ukoronowany w prawo zwrócony.

Pieczęć miasteczka CZELADŹ, w dawnem Ks. Siewierskiem, pow. będziński. Wyciśnięta na czterech «ekstraktach z akt wieczystych starodawnych miejskich radzieckich Czeladzkich», w r. 1765 wydanych aktów z lat 1501—1516, zamieszczonych obecnie w Libri Archivi, XI Transactiones[13]). Każdy z tych wyciągów podpisany jest przez burmistrza i notaryusza, tudzież opatrzony pieczęcią naszą radziecką», wyciśniętą przez papier na podłożonym opłatku czerwonym.

Jest to pieczęć okrągła, średnicy 2·8 cm. Środek przez całą wysokość zajmuje stojąca postać św. Stanisława w stroju pontifikalnym, z pastorałem w lewej a błogosławiącego prawą ręką. Napisy są jeden w otoku, drugi z boków świętego, oba minuskułą gotycką. Z prawej strony św. Stanisława jest wyraz SANCT3 z lewej STANISLA3 w otoku zaś SIGILLUM + O — PIDI + CELEZII · — Tłok tej pieczęci nie pochodzi z XV w., lecz jest późniejszy, zrobiony według pieczęci dawniejszej. Charakterystyczną jest litera p w wyrazie opidi, zupełnie przypominająca kształtem literę renesansową P., tudzież litera g w wyrazie sigillum, rznięta najwidoczniej na wzorze średniowiecznym, lecz zbliżona do renesansowego g. Zanotować należy również i to, że święty Stanisław trzyma rękę prawą wzniesioną do błogosławieństwa, jak to widzimy na tylu pieczęciach biskupich średniowiecznych, a niema u stóp swoich wychodzącego z grobu Piotrowina, który to szczegół ikonograficzny spotykamy później (w XVI w.). Skrócenie na *us* w tej formie 3, które rysownik zamieścił na pieczęci, spotykamy na napisach epitaphium w XVI w.

Mimo, że znamy kilka odcisków tej pieczątki, nie podajemy jej w rycinie, ponieważ każdy z nich jest słabo wyciśnięty i bez ręcznego poprawiania do reprodukcyi fotograficznej nie odpowiedni.

Z końcem już XVIII w. miasto Czeladź używało innej pieczęci, którą wykonano w r. 1792, jak wskazuje data na pieczęci wyryta. Wyciśnięta jest[14]) na kopii dwóch kupców m. Czeladzi na Sąd Komisyi Rzplitej skarbu koronnego w Warszawie w pałacu Krasińskich z dnia 19 Października 1793 r. Pozew wypisany jest «z protokulu Burmistrzowskiego miasta Czeladzi». Wyciśnięta na dole w papierze pieczęć

[11]) Piekosiński, Rycerstwo malop. w dobie piast. t. III, 483.
[12]) Paprocki, Herbarz — Polaczek St. Powiat. chrzanowski, Kraków 1898, str. 109.

[13]) Nr 7—10 i 13, 42, 100, 125. Arch. Kapituły Krakow.
[14]) Acta var. civ. w Archiv. m. Krak.

okrągła, ma średn. 5·5cm. W środkowem kole (fig. 19) widać na ziemi mur kamienny w czworobok wystawiony, ze środka tego ogrodzenia występuje baszta



Fig. 11.

okrągła o 2 wielkich kondygnacyach. Dolna ma trzy okna podłużne prawie w trójkąt ustawione i oddzielona jest od górnej ustępującym dachem potrójnym; górna kondygnacya węższa zakończona jest również takim dachem. Po bokach górnej części baszty jest rozdzielona data 17—92. W otoku ujętym od wewnętrznego pola równem kołem od zewnątrz zaś obwódką perełkową, napis poczynający się od góry, w zakończeniu nie odciśnięty: + PIECZĘĆ MIASTA RZECZY POSPOLITEY WOL[NEGO CZELA]DZI.

Pieczęć miasteczka DUBIENKI. Położone w pow. hrubieszowskim nad Bugiem, Wełnianką i Strychanką, należało do bóbr starostwa horodelskiego. Do roku 1588 miasteczko królewskie, odtąd zaś przez Zygmunta



Fig. 12.

III (dnia 10 lutego) przeniesione na prawo magdeburskie z pewnemi świadczeniami do starostwa niegrodowego dubienieckiego (woj. bełzkie[15]). Do dochodów starosty dubienieckiego należał jeszcze w r. 1797 pobór opłaty gabelnego «krupka» od bicia i rzezania bydła w miasteczku. Ówczesny starosta Chołoniewski puścił dochód ten w tym roku w arendę, a kontrakt tej dzierżawy potwierdzony został dnia 21 marca 1797 r. przez burmistrza Wawrzyńca Radomskiego i opatrzony pieczęcią (sigillo civitatis communiri iussimus[16]).

Pieczęć ta (fig. 11) okrągła, średn. 4 cm. ma pole środkowe wypełnione ustawionym pionowo do ziemi snopkiem zboża, kłosami ku górze zwróconymi. Snopek obwiązany jest powrósłem, którego jeden koniec z kłosami zboża odchyla się ku górze na lewo, dolny koniec zawiązany jest w pętle i zwięsza się po prawej stronie snopka. W górze koło kłosów snopka wyryta (przedzielona snopkiem) data 15/87, u dołu po obu stronach snopka litery SR/M. Otok, obejmujący napis, zamknięty jest dwoma kołami. Napis zaczyna się od dołu ku prawej stronie, a kończy się owemi trzema literami u dołu snopka: SI[GILL]UM CIVITATIS DUBEИECEИSIS S[ACRÆ] R[EGIÆ] MAIESTATIS]

Czy pieczęć ta odciśnięta jest tłokiem, zrobionym w r. 1587 jak wskazuje data na niej, nie można z pewnością oznaczyć. Oprócz daty przemawiałyby jeszcze za tem umieszczone na niej inicyały S, R, M, kiedy Dubienka, (a właściwie wówczas «Dubno» (z ruskiego) v. Dębno — bo nazwa Dubienka ma pochodzić dopiero z końca XVIII w.) była jeszcze królewszczyzną, zanim w r. 1588 otrzymała prawo magdeburskie. Z charakteru liter i liczb nie można też oznaczyć ściśle jej wieku, wskazują one tylko na rękę małomiasteczkowego złotnika — rytownika. Co więcej, użycie w wyrazach litery u, zamiast v jak to z zasady na pieczęciach XVI w. w napisach używano, przedewszystkiem w wyrazie sigillum, wskazywałoby, że pieczęć ta pochodzi z czasów późniejszych; wykonana przez dubieńskiego zapewne złotnika według pieczęci z r. 1587, z zatrzymaniem liter S, R, M, nie odpowiednich już po r. 1588.

Pieczęć ławnicza m. KIELC. Na wyciągu «ex protoc. causarum off. Adwocatialis civitatis Kelcensis» z r. 1620 dnia 4 lutego[17]) wyciśnięta jest (przez kawałek papieru) pieczęć ławnicza tegoż miasta, pochodząca z XVI w. Jest ona (fig. 12) okrągła, średn. 23 mm. W środkowym kole na tarczy renesansowej kółko (świat) a na niem krzyż równoramienny. W otoku ujętym 2 równemi kołami napis zaczynający się od

[15]) Słownik geograf.

[16]) Acta var. civit. Arch. m. Krak.

[17]) Libri Archivi t. XII, nr. aktu 108. Arch. Kapit. Krak.

góry * SIGIL * SCAB * KEL (Sigillum scabinorum Kelcensium).



Fig. 13.

Pieczęć miasta **TARNOWSKIE GÓRY**. W okolicy Bytomia, na Górnym Śląsku była stara osada górnicza na obszarze wsi Tarnowice stare. W tem miejscu w r. 1525 Jerzy margrabia brandenburski pan na Bytomiu i Jan, ks. opolski, założyli tu miasto górnicze pod nazwą Góry Tarnowskie, (Słown. geogr.) w którem w r. 1734 dnia 6 stycznia złożył w kościele parafialnym August III przysięgę na pacta conventa w obec przybyłych tu deputatów Stanów Polski i Litwy (druk współczesny).

Pieczęć tego miasta wyciśnięta jest na pełnomocnictwie [18]) krewnych nieboszczyka Adama Rotha, mieszczanina krakowskiego, wystawionem «na Górach Tarnowskich d. 25 Aprilis 1735 r.» a potwierdzonem przez magistrat Tarnogórski z następującą klauzulą: «Takowa wypisana plenipotentia przy consensus Magistratus praesentowana, y oraz że temu tak iest miejską pieczęcią ztwierdzona. Actum in plena sessione Magistratus Liberae ac M e t a l l i c a e civitatis Tarnomontanae die 12 Martij Anno 1736». Wyciśnięta obok podpisów 5-ciu rajców tarnogórskich pieczęć miejska, (fig. 13) okrągła, ma średnicy 25 mm. Środkowe pole wypełnia tarcza renesansowa, przedzielona na dwie połowy belką pionową. Pole prawe tarczy wypełnia pół orła zwróconego w prawo z rozpiętem skrzydłem, pole zaś lewe skrzydło rozpięte, mniejsze niż skrzydło orła na prawem polu, pod skrzydłem dwa młotki, na krzyż ułożone. W otoku,



Fig. 14.

utworzonym przez dwa pierścienie kołowe napis * SIGILL: CIVIT: MONT: TARNOVICEN: (Sigillum civitatis, montium Tarnovicensium). Pieczęć ta, choć wyciśnięta jest na akcie z r. 1736, pochodzi jednak z XVI wieku, jak to wskazuje jej rysunek i charakter, jest najprawdopodobniej pierwsza po założeniu miasta.

[18]) Acta variar. civitatum w Arch. aktów d. m. Krakowa.

Pieczęć **WOLI RADŁOWSKIEJ**. W r. 1619 dnia 25 czerwca Tomasz Prus «brat rodzony Stanisława Nagórskiego» (sic) zeznaje przed wójtem na woli Radłowskiej i siedmiu «ławniczkami» że mu się zadość stało i jego dzieciom od «szlachetnego brata jego Stanisława Nagórskiego za sołtysowstwo na Woli Radłowskiej, które to sołtyosstwo St. Nagórski ma z łaski Xiążęcej Mości X. biskupa krakowskiego Jms. X. Marcina Szyszkowskiego, «co tenże Prus... stanąwszy przed prawem wójta woleńskiego (Woli radłowskiej) dobrowolnie podał Stan. Nagórskiemu to sołtysowstwo p o d r ó z g ą z i e l o n ą, przyczem byli pan Mikołaj Zieliński sędzia sołtysów radłowskiego klucza, Jan Suliska (?) pisarz sołtysów klucza radłowskiego».

Przytoczyliśmy w obszerniejszem streszczeniu tę ciekawą dla prawa polskiego cessyą, [19]) a zakończoną słowy «dla pewnej wiary pieczęć naszą przycisnęliśmy», którą też podajemy. Wyciśnięta przez kawałek papieru (w dolnej części nie wyraźnie) jest trochę owalna 3 cm. × 2.7 cm. (fig. 14). Środkowe pole



Fig. 15.

wypełnia krzyż jednoramienny z dłuższą pionową belką, po obu jej stronach pod ramionami poprzecznemi po jednej koronie, pod każdą zaś koroną sześciopromienna gwiazda. Wola radłowska była własnością kapituły krakowskiej, z jej przeto herbu 3 korony (dwie obok siebie trzecia pod nią) dwie dostały się do tej pieczęci. W otoku ujętym w równe podwójne obwódki biegnie napis zaczynający się od góry (wyraz na dole przypadający odpowiednio uzupełniamy: ◦ SIGILLVM ◦ SCVLTETORVM ◦ C[LAVIS ◦] RADLOVIENSIS ~ ◦.

[19]) Libri Archivi Cap. Crac. XII, nr aktu 77.

M. GUMOWSKI.

DENARY PIERWSZEJ DOBY PIASTOWSKIEJ. CIĄG DALSZY.

W następnych odmianach jednak spostrzegamy większą smukłość świątyni i końce dachu nieco za krzywione. Jak pierwsze jest zwykłem następstwem rozwoju typu, tak drugie wskazuje na nowe wpływy które możemy tem pewniej oznaczyć, że na niektórych denarach tego typu daje się wyraźnie odczytać ślad imienia ADEAHLAT, naturalnie prawie zawsze przekręconego. Jest to więc naśladowanie denarów Ottona i Adelajdy, które w ostatniem dziesięcioleciu X wieku w tak olbrzymiej ilości wybijano w Saksonii, najprawdopodobniej w Magdeburgu, a które na przeszło pół wieku zdobyły sobie pierwsze miejsce na handlowych rynkach krajów nadbaltyckich. Dowodu na to dają prawie wszystkie wykopaliska w Polsce i po za jej granicami z lat 995—1040, w których większość monet stanowią denary adelajdskie. Tak we wykopaliskach Stolpe (996 Pomorze), Murczyn (1000 Pozn.), Olobok (1002 Pozn.), Jarocin (1005 Pozn.), Bystrzyca (1005 Szl.), Starczanow (Pozn.), Kopytkowo (Prus. Kr.), Rudelsdorf (1010 Szl.), Ragów (1010 Pozn.), Rumelsburg (1010 Pozn.), Mosgowa (1010 Prus Zach.), Kawalewo (1010 Szl.), Dobra (1012 Płock.) Ulejno (1015 Pozn.), Młyn leissowski (1016 n. Odrą), Starodworek (1020 Pozn.), Kowal (1020 Mazow.), Kinno (1021 Pozn.), Winzig (1025 Szl.), Mniszki (1039 Łęczyca) stanowią denary adelajdskie[1]) przeciętnie 70% wszystkich sztuk wykopaliska, występują zwykle w ilości kulkudziesięciu lub kilkuset egzemplarzy podczas gdy inne typy monet zwykle kilkoma sztukami są reprezentowane. Były więc denary adelajdskie głównym czynnikiem handlu, nie dziw więc że starano się je naśladować w krajach, których były obiegową monetą. Na denarach krzyżowych przyjęły się te wzory o tyle latwiej, że nie potrzeba było zmieniać gruntownie typu dawnych krzyżówek. Ale i w Niemczech wpływ denarów adelajdskich daje się odczuć, a naśladownictwa te dokonują się przeważnie w miastach saskich, jako podporządkowanych pod metropolią Magdeburga. Denary Quedlinburga (Dbg. 613), Halbersztatu (Dbg. 624), Magdeburga (Ddg. 639—42) i Hildesheimu (Dbg. 706) są zupełnem naśladownictwem denarów Ottona i Adelajdy. Wpływ ich daje się uczuć i w Polsce nie tylko na denarach krzyżowych, ale i na denarach z imieniem Bolesława (Stroncz Nr 13, 12, 14. Patrz też artykuł dra Z. Zakrzewskiego w tym numerze), które na stronie odwrotnej mają napis ATEAHLAT częściej zamieniony w AЯEAHLAT i w środku ODDO. Nie sądzę aby w tych ostatnich nastąpić miało jakieś pomieszanie stempli polskiego ze saskim, jak twierdzą niektórzy, lub że te denary są któregoś z Bolesławów czeskich, widzę tylko proste naśladownictwo denarów saskich, kopiowanie wzorów saskich, o którym w Czechach nie może być mowy, naprzód dlatego, że w czeskich wykopaliskach monety północnych Niemiec nader rzadko się pojawiają, a powtóre, że żaden denar czeski nie wykazuje w całych średnich wiekach jakiegokolwiek wpływu saskich monet. Denary z napisem Bolesława i Adelajdy można przypisać tylko Chrobremu, dla nas zaś są o tyle ważne, że noszą niektóre z nich imię cesarza ODDO, podobnie jak duże krzyżówki typu I.

Na tych samych denarach krzyżowych, które mają napis ATEALHAT, a także i na innych tego typu, czytamy na stronie odw. po za szeregiem nic nie znaczących kresek litery IE, NIE, a czasem ONIE, tak regularne, iż nie pozwalają wątpić, że wzór do nich tkwi w jakimś wyrazie tak się kończącym. Na monetach X i X w. spotykamy tylko 3 wyrazy o takiem zakończeniu to jest SAXONIE, IMAGO COLONIE i PRINCES POLONIE. Denary kolońskie są o wiele późniejsze, bo z czasów arcyb. Anno (1056—75) saskie są też ostatnie za rządów Bernharda II (1011—1059) pozostają więc jako wzór tylko denary z napisem: PRINCES POLONIE, pochodzące z początków panowania Bolesława Chrobrego. To wydaje się w każdym razie prawdopodobniejsze, niż twierdzenie Dannenberga jakoby ta końcówka ONIE powstała z napisu na denarach saskich IN NOMINE DOMINI AMEN.

Naśladowanie denarów z imieniem Bolesława Chrobrego można dostrzec jeszcze więcej na denarach krzyżowych, ustawionych na tablicy razem jako trzecia serya. Nie tworzą one jednego typu, owszem wszystkie są czemś pośredniem, wskazują pewne zboczenia od ogólnych reguł i typów, są jednak właśnie dlatego ciekawsze, że należą bez kwestyi do denarów krzyżowych, stoją między nimi a innemi za polskie dawno już uznanemi monetami.

Na niektórych okazach tej seryi brak krzyża kawalerskiego jak na innych krzyżówkach, za to częściej pojawia się tu charakterystyczna końcówka NIE lub ONIE. Zważyć przytem należy, że na samych nawet denarach PRINCES POLONIE sam na-

[1]) Co do wyboru miejsca, gdzie bito denary adelajdskie, idę za wywodami Menadiera (Deutsche Münzen I, IV), chronologia jednak ich wybijania wydaje mi się być bardziej przekonywująca u Danenberga.

pis jest zwykle wytarty lub źle wybity, a tylko ta końcówka jest zawsze prawie czysta. Podobnie wykrzywione znaki czy litery jak na denarach BOLESLAVS REX, widać i na jednej naszej krzyżówce (Nr 41) krzyże zaś na denarach PRINCES POLONIE są zupełnie podobne do krzyżów na naszych okazach (Nr 34, 42 i 43) ich zaś rozwinięciem są krzyże na Nr 35 i 36, gdzie ramiona już się nieco zaokrągliły. Że denary krzyżowe tej seryi wzięły krzyż podwójny tylko z monet PRINCES POLONIE, a nie innych, dowodzi tego fakt, że krzyż taki mało używany był w Niemczech, a w szczególności w Saksonii. Mają go tylko denary niektórych lotaryngskich miast jak Namuru, Dinant, Thuin, Duisburg i jedno miasto saskie, leżące na północ przy brzegu morza Niemieckiego, Stade[2]. Ich krzyż jest jednak nieco inaczej ukształtowany, bo wzięty ze wzorów angielskich denarów Etelreda. Na innych monetach saskich, frankońskich i południowo niemieckich nie występuje ani razu krzyż podwójny, częstym natomiast jest gościem na monetach czeskich, które jak wiadomo dużo angielskich wpływów noszą[3]).

Najciekawszym z całej tej seryi, a może i ze wszystkich krzyżowych jest denar, mający jednę stronę zupełnie taką samą jak inne z tego i poprzedniego typu o końcówce NIE, którego strona odwrotna zadziwia nas niezwykłością przedstawienia. Wyobraża bowiem postać stojącą naprost i trzymającą w jednej ręce krzyż, po drugiej zaś stronie jest część tylko napisu SCS, pozwalająca się domyślać, że mamy z jakimś świętym do czynienia. Dannenberg pierwszy opisując tę monetę w II tomie Nr 804 kładzie ją przy denarach wendyjskich, nie umie jednak określić co to za postać świętego, według którego możnaby w przybliżeniu zdeterminować miejsce wybicia, nie umią też tego zrobić i jego krytycy Menadier i Bahrfeld. Podobnego wyobrażenia nie spotyka się na monetach saskich, bo halbersztackie denary mające podobną postać wybitą, powstały przynajmniej o wiek cały później od naszego, a postać ta u nich nie wyobraża świętego, lecz biskupa, właściciela mennicy. Tylko na niektórych ówczesnych monetach widzimy podobną postać, które wprawdzie Danenberg we wspomnianem dziele zaliczył do niepewnych, przynależność ich jednak do dolnej Lotaryngii jest niezaprzeczona[4]).

[2]) Dbg. Nr 135, 170, 176, 180, 264, 266, 316, 1607.

[3]) Zauważyć należy, że brakteaty wrocławskie z imieniem św. Jana noszą jeszcze ślady takiego krzyża (Stroncz. 82—84).

[4]) Dbg. Münzen der fr. in sächs. Kaiser. Nr 1179, 1180 1740, 1741.

Postać na tych denarach jest zupełnie do naszego świętego podobna, napis jednak na nich VICTORIA wskazuje że są naśladownictwami rzymskich denarów, najpewniej Postumusa.

Z tego widzimy, że i w tym wypadku nic wspólnego ze Saksonią dopatrzyć się nie można, strona zaś odwrotna tego denaru zmusza nas do szukania jego ojczyzny w Polsce. Na monetach polskich średniowiecznych występują imiona świętych PETRVS IOHANNES i ADALBERTVS, ten ostatni znacznie później. Ze względów ikonograficznych jak i innych przypuszczamy, że zatarte na monecie imię było IOHANNES, a w ten sposób moneta wyszłaby z mennicy wrocławskiej. Wiadomo bowiem, że we Wrocławiu bił tak Bolesław Chrobry jak i Bolesław Śmiały denary, noszące po stronie odwrotnej zarówno wyobrażenie jak i imię św. Jana (Stroncz. II. 11 i V. 34). Dodać tu muszę, że moneta ta krzyżowa była powodem, że bawiąc w Berlinie, udałem się do gabinetu numizmatycznego z prośbą o oglądnienie odpowiedniej części zbiorów. Miałem więc sposobność sprawdzić na miejscu jej zupełną autentyczność jakoteż i jej zupełne prawo należenia do krzyżówek. Rzeczywiście jest ona tam umieszczona wśród krzyżówek, ale krzyżówki tworzą początek seryi denarów brandenburgskich. Naturalnie zapomniano czy nie chciano pamiętać, że w owym czasie, kiedy powstały krzyżówki, prowincyi Brandenburgi nie było na świecie, a miasto i biskupstwo Brandenburg leżało w gruzach i popiole zniszczone przez pogańskich Wendów i wojska bolesławowskie.

Lecz może obserwując dalej znajdziemy coś, coby dawało podstawę do kładzenia krzyżówek w szereg denarów brandenburskich i nazywania ich «Sachsenpfenige». Ostatnia odmiana typu II ze świątynią ottonowską wykazuje przejście do następnego typu. W Nr 31 na stronie odwrotnej spostrzegamy krzyż t. zw. grecki, który na końcu każdego ramienia nosi trzy kulki, tworzące nowy krzyżyk. Krzyż taki z kulkami tworzy nowy typ V, który ilością sztuk znalezionych dotąd przewyższa wszystkie dawniejsze, a ustępuje może tylko denarkom z krzyżem prostym. I znów napróżno szukalibyśmy wzoru tego krzyża perełkowego w Saksonii lub Niemczech, znajdziemy go tylko na starych półbrakteatach duńskich[5]) gdzie występuje w potrójnej formie zakończenie ramion krzyża: pierścieni, perełek i trójkącików. Pierwszy rodzaj widzimy też na bolesławowskim denarze (Str. 10),

[5]) Congres international de numizmatique 1891. Demi-brakteates danois. par Hauberg Nr 8—11, 15—17, 23—25 (Stroncz. 8).

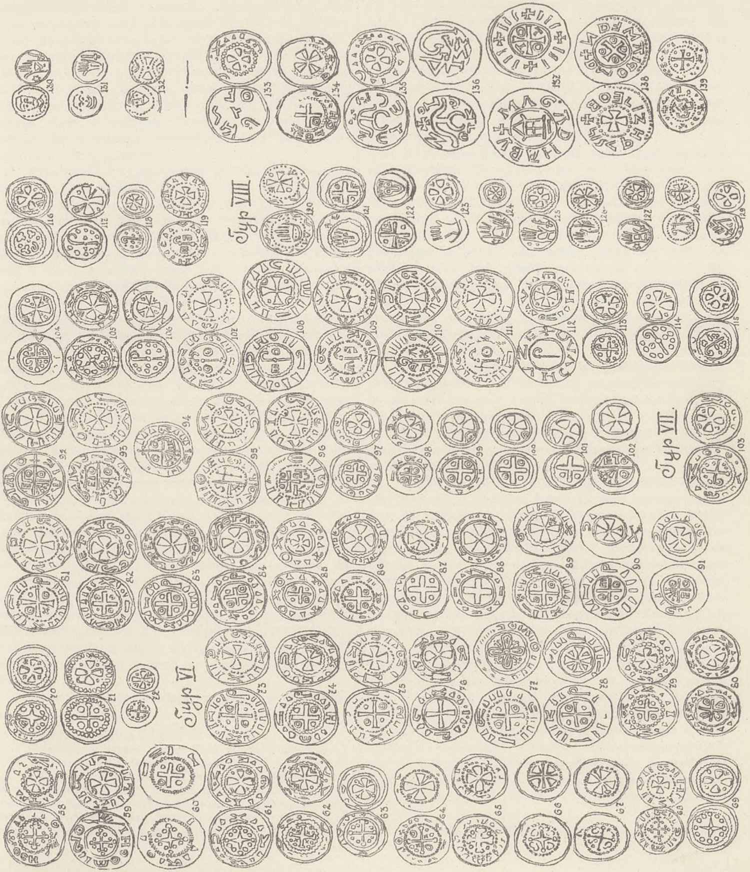
Denary pierwszej doby piastowskiej.



Rysował M. Gumowski

Litogr. Pruszyński.

Denary pierwszej doby piastowskiej.



Rysował M. Gumowski.

Litogr. Pruszyński.

trzeci na kijowskich monetach Chrobrego (Str. 21), drugi zaś tworzy cały nasz typ V krzyżówek. Znowu mamy niezaprzeczoną łączność z denarami o wyraźnem imieniu Bolesława Chrobrego. Nadmienić tylko należy, że krzyż perełkowy miały jeszcze dawniej skeaty angielskie Egberta, Ethelwulfa i Etelstana[6]), później zaś duńskie Magnusa Olafsona (1035 – 1047) jednak nieco w zmiennej formie[7]). Nie jest wykluczonem, że te ostatnie duńskie powstały pod wpływem naszych krzyżówek.

Krzyżówki o typie krzyża perełkowego są, jak później wykażę zupełnie równocześnie z krzyżówkami o krzyżu prostym, nie kładziemy zaś tych ostatnich naprzód, jak robi Stronczyński i Kostrzębski, z tego powodu, że jak widzieliśmy w Nr 31 widać było połączenie kapliczki Ottonowskiej z perełkowym krzyżem, a nie z prostym. Stare naśladowanie denarów Adelajdskich i PRINCES POLONIE znikają tu już zupełnie, a na ich miejsce wchodzą litery czy napis CRVX VERA, które zwykle na końcu ramion krzyża się znajdują, rozdzielone kilkoma kreskami lub klinami. Pomyłek i przekraczań w napisie jest taka masa, że trudno znaleść egzemplarz z dającem się dobrze wyczytać słowem CRVX. To naprowadziło z jednej strony Stronczyńskiego do czytania wyrazu RIXA i przypisywania tych denarów królowej Rychezie, z drugiej zaś strony dało powód Kostrzębskiemu[8]) do mniemania, że z kształtu liter można dojść do chronologii denarów. Żałować należy, że praca Kostrzębskiego skończona jeszcze nie jest, więc trudno wydać o niej sąd właściwy, przyznaję jednak, że mając przed sobą stosy krzyżówek o zagiętych brzegach, zaśniedziałe, nieczytelne, a w bardzo małych razach dające rozróżnić parę liter, zwykle dwuznacznie się tłómaczących więcej można oryentować się po krzyżu co jest na środku monety widoczny, niż po literach, których mało co widać. Dotychczas stwierdzono, że napisy na denarach tych mogą być: CRVX-VERA, CRVX-XPI (Christi) lub CRVX-CRVX a to pierwszy napis więcej występuje w typie o krzyżu perełkowym, drugi więcej w denarach o krzyżu prostym[9]).

Napisy te odpowiadają zupełnie wyobrażeniu monety, jak to było wówczas we zwyczaju. Podobny napis CRVX widzimy też na denarach Ottona III w Bryzgowii, i trewirskich monetach arcybiskupa Adalberona (1008 – 1016) z CRVX XPICTI (Dbg 465, 915[b]). Przypomina nam to brakteaty polskie XII w. z napisami AQVILA. SIRENA, DEXTERA a nawet CRVX, z odpowiednemi wyobrażeniami orła, syreny, prawicy i krzyża uformowanego na wzór tego typu krzyżówek. (Stroncz. XVII. 146 – 149).

Aby obserwować rozwój tego typu możemy więc zupełnie nie oglądać się na kształt liter, lecz zwrócić uwagę na główny przedmiot monety, krzyż. W późniejszych odmianach krzyża, kulki na jego ramionach coraz bardziej się rozszerzają i oddalają, a wskutek tego tracą połączenie ze sobą i z ramieniem, (Nr 55, 56, 58, 63), potem łączą się kulki ze sobą i to albo dwie między ramionami leżące (Nr 64, 66, 67, 70), albo dwie znajdujące się przy końcu ramienia krzyża (Nr 65). Ta ostatnia odmiana albo przechodzi we formę pastorału i tworzy nowy typ albo zostając w swoim, tworzy krzyż z kulką jedną przy każdem ramieniu.

W tem przekształtowaniu powolnem krzyża pierwotnego, nie widać nic innego, jak dążenie myncerzy do uproszczenia sobie roboty, co przy tak ogromnej ilości monet, wychodzących jak się zdaje z jednej mennicy, jest zupełnie zrozumiałem. Pod tym względem różni się ten typ z krzyżem kulkowatym od następnych z krzyżem prostym i pastorałem.

Nr 60 na tablicy II wskazuje połączenie krzyża perełkowego z prostym i tworzy tem samem przejście do następnego typu, w którym zwykły krzyż kawalerski wspólny wszystkim typom występuje razem z krzyżem prostym. Wśród pierwszych zaraz odmian w tym typie mamy nadzwyczaj interesujące denary z wyobrażeniem wagi zwykłej kupieckiej wśród napisu, rzecz nie występująca nigdy wówczas i przedtem na monetach europejskich. Znajdują się one wprawdzie na jednym felsie arabskich Djelajrydów z Indyi z roku 770[10]), oznacza ona jednak tutaj konstelacyę wagi, podczas gdy na naszym denarze znaczy wagę handlową używaną do ważenia pieniędzy, lub srebra, zwyczaj rozpowszechniony wówczas szczególnie, gdy szło o większe sumy. Inna odmiana krzyżówek (Nr 77) ma zamiast kawalerskiego krzyża ozdobny czterolistny kwiatek, odpowiadający zupełnie podobnym kwiatom na denarach Konrada II z Bazylei (Dbg 961.) krzyżówka zaś z klinami między ramionami krzyża (Nr 78) przypomina podobne

---

[6]) Patrz Ruding Annals of te Coinage.

[7]) Holmboe: Norges Mynter Tabl. II, Nr 9, 13, 17.

[8]) Kostrzębski: o denarach Słow. Wiad. N. A. Nr 46 i 47.

[9]) Poprzekręcane litery dały też dowód Barth'owi do czynienia WERNER i HARTWICH i do przypisywania tych krzyżówek Wernerowi (1064—79) i Hartwichowi (1079—1102) arcybiskupom magdeburgskim. Numizm. Zeitschrift. 1848. str. 15. Patrz też Weidhass: Brandenburgische Denare i Wolański.

[10]) Revue Beque II. ser. 4. 1854. v. Soret tabl. III Nr 2.

ratysbońskie, czeskie i węgierskie wzory na monetach. Najważniejsze zaś w tym typie są denarki z napisem SCS PETRVS i OTTO, o których, aby nie odbiegać od przedmiotu muszę później obszerniej pomówić. Na razie chodzi mi o dalszy rozwój typu denarków z prostym krzyżem.

W jednej z późniejszych już odmian, odznaczających się też nieco większą objętością, widać w środku denarka literę E. Trudno jest oznaczyć, skąd ta litera tu się znalazła. Przypuszczać można, że jest to naśladowanie tej niezliczonej ilości denarów zagranicznych mających w środku litery A W (Alfa i Omega), a wybijanych przeważnie w Anglii i Czechach. Wystąpienie litery E może być też spowodowane tem, że właśnie ta litera we wyrazie VERA w napisie krzyżówek, rozwinęła się najbardziej i najcharakterystyczniej, przybierając trzy kulki do końców ramion, jak to na wielu krzyżówkach spotkać można. Denarki z literą E w środku, rozpoczynają nowy szereg: do litery E przyłącza się po drugiej stronie ramienia litera O, z kropki powstała, ramię zaś krzyża leżące w środku łamie się i przybiera kształt litery T, Powstaje więc słowo ETO, nie oznaczające jednak jakiegoś myncerza, jak się ma rzecz na ratysbońskich i czeskich denarach. Równocześnie z formowaniem się tego ETO, tworzy się po drugiej stronie krzyża znak podobny do frendzli lub lub chorągiewki, którego powstanie łatwo sobie z czeskich monet wytłómaczyć.

Na denarach pragskich Bolesława I[11]) znajdujemy w każdym kącie ramion krzyża po 3 kulki, które się później łączą (Ces. den. II. 10—16) a za Bolesława II i Udalryka (Ces. den. III. 79. VII. 5) zrastają się nawet z ramionami krzyża. To samo widzimy i na naszych krzyżówkach, tylko więcej rozwinięte, więcej do frendzli lub chorągwi podobne. Snać spodobał się ten znak i grawerom innych mennic, bo i na innych typach krzyżówek to samo spostrzegamy, tylko że w otoku (jak Nr 91—95, 102). O chorągwi świętego Maurycego, występującej na denarach magdeburskich nie może więc być mowy, tembardziej, że te były bite przynajmniej w 50 lat później niż ostatnie krzyżówki. Tem mniej należy zwracać uwagę na Bartha dowodzącego, że to jest chorągiew margrabiego Dedona z Misni[12]).

Następny typ z pastorałem powstał, jakeśmy wyżej już nadmienili z krzyża perełkowego, a mianowicie w ten sposób, że kulka przy końcu ramienia leżąca połączyła się z tymże ramieniem i z pobliską drugą kulką, tworząc zakrzywienie małe, stawiające nas często w niepewności, zwłaszcza gdy niedobite, czy mamy przed sobą krzyż z kulkami, czy też już pastorał. Jest to ten sposób upraszczania sobie roboty, widoczny dalej w tem, że główna linia pastorału coraz ostrzej się zarysowuje, natomiast zanikają inne części poboczne, jak kulki i ramienia dawnego krzyża, które się w końcu zamieniają na dwa duże pierścienie. Ale i te ustępują miejsca literze E, która tutaj współcześnie jak w poprzednim typie się zjawia, lub literze O z krzyżykiem. Ostatnia odmiana z napisem DV — XA po obu stronach pastorału (Nr 110) analogiczna do Nr 96 jest już naśladownictwem obcych monet czyto trewirskich denarów arcybiskupa Poppona (1016—1047) z napisem PAXA (Dbg 467) czy też co więcej denarów naśladowniczych Ottona i Adelajdy z ODOA[13]), które tak często we wykopaliskach spotkać można, a które jak sam Danenberg przypuszcza w Polsce wybite być musiały. Napis DVXA analogiczny do ODOA (Otto) i PAXA (Pokój), a nie utworzony w ten sposób, jak bezmyślne ETO, daje podstawę do przetłomaczenia go na «książę» DVX i jest tem ważniejszy, że zaprzecza twierdzeniu, jakoby denary z pastorałem należały czyli bite były przez jakiegoś biskupa. Tak powstanie tego pastorału jak i napis DVXA świadczy o świeckiem, książęcym pochodzeniu tych denarków, tembardziej, że w Polsce nigdy biskupi nie mieli prawa bicia monety: dukat i grosz Sołtyka bisk. krak. z 1762 były bite na prawie posiadania księstwa siewierskiego, arcybiskup zaś gnieźnieński Jakób z XIII wieku choć miał prawo bicia monety w Łowiczu nadane mu w r. 1286, mógł wybijać monety tylko tej samej miary, wagi i wyobrażenia co książęce, prawo zaś to było tylko ad personam tego jednego arcybiskupa[14]). Co innego naturalnie w Niemczech, gdzie pastorał stoi przeważnie na monetach biskupich jak Nivelles, Lüttich, Maestricht, Gromingen, Deventer, Minden i Trewir[15]), to jest lotaryngskich i fryzyjskich, na nich jednak dopiero koło r. 1040, wszędzie bez poprzedniego rozwoju jak na krzyżówkach. Na innych denarach jak wormackich i strasburgskich[16]), a zwłaszcza na naśladowniczych monetach adelajdskich[17]) jest pastorał położony między ramionami krzyża. Ta ostatnia forma nie pozostała bez wpływu na prawie wszystkie na-

[11]) Fiala Ceske denary Praga 1895—98. Tabl. I. 23—28.

[12]) Barth Numizm. Zeitung 1848.

[13]) Menadier Deutsche Müntzen I. str. 167 Nr 1—9.

[14]) Stronczyński I, str. 5 i 6.

[15]) Danenberg Nr 143, 197, 198, 251, 259, 559, 568. 731, 1213, 1215, 1228.

[16]) Dbg. Nr 844 i 913.

[17]) Menadier Deutsche Münzen I. str. 169, nr 21 i nast.

sze typy krzyżówek i taki mały pastorał wśród ramion krzyża możemy spostrzec na Nr 52, 63, więc w typie V, VII, VIII i IX. Są to więc ostatnie prawie odmiany krzyżówek, tem jeszcze się odznaczające, że mają czyto w napisie, czyto wśród ramion krzyża małe gwiazdki lub krzyżyki, nie rzadko do swastyki podobne, któreśmy na najstarszych krzyżówkach lub na denarach z napisem MESICO spotkali.

Do poprzednich typów, które wszystkie razem organicznie się łączą, powstając jeden z drugiego, zaliczyć należy jeszcze parę innych, które posiadając stronę krzyża kawalerskiego wspólną poprzednim, wyobrażeniem strony głównej różnią się znacznie i na innych wzorach są oparte.

Jeszcze przed wystąpieniem trzech ostatnio opisanych typów z krzyżem perełkowym, prostym i zagiętym, ukazuje się w wykopaliskach denar rzeźbiony zupełnie na wzór dewenterskich [18]) monet z literami A, W, S, na stronie głównej. Wzór pierwotny przekręcony tylko o tyle że zamiast omegi, wygrawerował snycerz półksiężyc z krzyżykiem. Jak na dewenterskich litera S występuje naprzód i zamienia się na pastorał, (Dbg 568) tak u nas też wobec tego S maleją A i W, zamieniają się na V po obu stronach S, aż w końcu znikają. Tak w mieście Deventer jak i w naszych mennicach dzieje się to zapewne pod wpływem tych monet, które noszą duże S jak S COLONIA lub S DEODATUS nigdy jednak nie może to oznaczać miasta słowiańskiego «Scheralicz» jak chce Weidhass[19]). Typ ten dewenterski na krzyżówkach należy do bardzo wczesnych, są na nim jeszcze te końcówki ciekawe NIE (Nr 44), a bito go aż do ostatnich czasów, chociaż w małej liczbie, bo ma znaki podobne jak na ostatnich okazach innych typów np. krzyżyki, swastyki etc.

Jeszcze rzadziej występuje inny typ krzyżówek zwykle jako obole lub półobole znanych, z rysunkiem ręki lub głowy ludzkiej. Ręka jest ręką boskiej Opatrzności i jako taka występuje na monetach angielskich już za Edwarda I[20]), skąd przeszła do Flandryi i Fryzlandyi, a najwięcej rozszerzyła się w Czechach za panowania Bolesławów II i III, Jaromira, Udalryka i Brzetysława [21]). Na jednej krzyżówce Nr 120 widzimy coś w rodzaju głowy z wydłużonemi jak palce włosami, co przypomina denar Ottona Bespryma syna Chrobrego (Ces. den. II. 26. 27) i jest więc tylko barbarzyńskiem jego naśladownictwem, podobnie jak duży pióropusz (?) na monetach morawskich Brzetysława powstał ze źle pojętej głowy na monetach Etelredowskiego typu [22]). Ręka Opatrzności w ten sposób powstała, łączy się na dalszych monetach krzyżowych z krzyżykiem, chorągiewką, gwiazdą etc. wziętemi z innych poprzednio opisanych typów, a nakoniec wypychając krzyż kawalerski ze strony odwr., z popiersiem lub głową. Głowa ta jest najpodobniejsza do wrocławskich monet z głową św. Jana i napisem BOLESLAVS, należących do Chrobrego i Bolesława Śmiałego[23]) i dlatego słusznie możemy odrazu mennicę wrocławską oznaczyć jako miejsce bicia tego typu krzyżówek, typu zdradzającego pod każdym względem zanik i koniec istnienia denarów krzyżowych.

Jeszcze raz może po wieloletniej przerwie typ denarów krzyżowych się ukazuje, a to w denarach palatyna Sieciecha których znane są dotąd trzy odmiany: Pierwsza zupełnie typu krzyżówek z krzyżem prostym i napisem ZEDECHVS (Stroncz. II str. 54), druga z herbem Odrowążów i napisem ZETECH a trzecia z tymże herbem i z monogramem po drugiej stronie, który prof. Piekosiński objaśnił jako imię Władysława Hermana[24]). Może do tego samego Palatyna należą krzyżówki Nr 112 i 133, dotąd nierozjaśniono należycie, a które owemi klinowatemi literami i kreskami całkiem przypominają denarki Władysława Hermana. Zastrzedz się jednak tutaj muszę, że tak historya jak i monety Sieciecha wymagają dużo jeszcze objaśnień i że tylko z braku danych historycznych musimy denarki z napisem ZETECH pod tego a nie innego Sieciecha położyć.

Zestawiając to wszystko wyżej powiedziane, przekonujemy się, że na utworzenie się różnych typów i odmian krzyżówek działały wpływy denarów południowo-niemieckich i czeskich (Typ I), półbrakteatów i denarów Ottona i Adelajdy (Typ II, III, V) widzimy dalej słabe naśladowanie wzorów fryzyjskich i lotaryngskich (Typ IV, III), we wszystkich zaś typach wspólne rysy z monetami z imieniem Mieszka i Bolesława Chrobrego. Obce wzory najwięcej działają na początku, później typy rozwijają się same

[18]) Dannenberg Pom. I. Nr 562.

[19]) Brandenburgische Denare. Berlin 1855. (Scheralicz = Brandenburg).

[20]) Ruding. Edward V Nr 26, 28. Ethelred 9—14.

[21]) Fiala České denary II 22—28, III 1—28, IV 14—20, V 14—17, VI 27—28, VII 3, 8—10, VIII 4, 7.

[22]) Fiala tabl. VII, i 15. Stroncz. 19. Piekosiński we Wiad. N. Ar. Nr. 31 i 22, str. 191.

[23]) Stroncz. Typ. II i 34. Friedensburg Schlesische Münzen Nr 478, 479.

[24]) Te ostatnie były też we wykopalisku we Fuldzie, ale nie zostały objaśnione przez Menediera w jego opisie tego wykopaliska w Zeitschrift für Num. XXII. 103.

i nawzajem na siebie oddziaływują; stwierdzamy też przedewszystkiem, że ze saskich monet tylko jedne denary adelajdskie wpłynęły na utworzenie się typu II[25]) wszystkie zaś inne saskie typy, nawet tak ulubiony w Niemczech goslarski, przeszły bez wrażenia. Co więcej, na krzyżówkach widzimy naśladowanie takich monet, które nigdy nie pojawiają się w Saksonii i które nigdy też w saskich wzorach nie pozostawiły śladu, jak półbrakteaty, denary bawarskie, czeskie i polskie. Tak jak na podstawie wykopalisk, możemy i na podstawie analizy typów przyjść do przekonania, że słowa Menadiera jakoby krzyżówki były «Sachsenpfenige i niemieckie pod każdym względem» są najzupełniej nieugruntowane, odnosząc to na wszystkie typy krzyżówek wogóle.

KOLLEKCYA MONET I MEDALI P. Z. CHEŁMIŃSKIEGO Z SZARAWKI

Znany jest w szerokich kołach naszych numizmatyków zbiór p. Z. Chełmińskiego, jeden z najbogatszych i najwspanialszych w Polsce. Wielu co miało sposobność oglądać wspaniałe okazy zbioru i dziwić się nagromadzonemu bogactwu złota i rzadkości numizmatycznych, zdziwi się zapewne ogromnie, gdy zobaczy katalog zapowiadający jego sprzedaż podjętą przez firmę monachijską O. Helbinga. Z drugiej jednak strony przez ogłoszenie katalogu, choćby był nawet licytacyjny, pozostanie jakiś ślad, choć nie zbyt sympatyczny istnienia zbioru. Katalog jednak wydano wykwintnie, w czem zwłaszcza monachijskie katalogi licytacyjne celują.

Zaraz na wstępie uderzy nas niezwykła masa dukatów węgierskich średniowiecznych Ludwika I, Maryi, Władysława Warneńczyka, Władysława Jagiellończyka i Ludwika II. Do tego ostatniego należą tu jeszcze dwa medale na bitwę pod Mochaczem 1526, w zbiorach polskich zwykle nie znajdujące się, jakoteż dukaty Izabeli Zapolskiej i jej syna Jana Zygmunta. Z monet Zygmunta I wyróżniają się dukaty 1535, 1548, gdański 1547 i talar medalowy 1533 w złocie, jednakże lany. Ciekawe są też medale tego króla, zwłaszcza, że niektórych z nich nie posiada ani Czapski, ani nie rysuje Raczyński. Z medali Zygmunta Augusta wyróżnia się medal Padowana z 1532 r., inne są tu odlewy, galwany lub bronzy, zato mamy kilka ciekawych dukatów litewskich z 1563. 65, 69, i gdańskich 1550, 51, 54, 57 a także półkopek z 1564. Wspaniale reprezentuje się Stefan Batory z medalem złotym 1586 na czele, z dwoma talarami 1580 i szeregiem gdańskiego złota, od 1577—1587 między którem dość wspomnieć donatywy z 1582 i 1585, jako pierwsze pod względem rzadkości.

Przewyższa jednak wszystkich Zygmunt III pod względem ilości złota, piękności zachowania i rzadkości exemplarzy.

Wśród szeregu medali wyróżniają się rzadkością medale Nr 189, 192, (z r. 1587) 200 (z 1597 na wybudowanie kość. św. Piotra w Krakowie) bogactwem zaś i pięknością przewyższa inne duży medal z 1621 ważący a) 90 b) 50 dukatów, tego samego stempla poczwórny talar dalej medal 1611 złoty na zwycięstwo pod Smoleńskiem i szereg gdańskich medali i donatyw z 1589, 1613, 1614, 1617, 1619. Z monet tego króla mamy tutaj nadzwyczaj dużo dukatów talarów odbitych w złocie i kilka rzadkich portugałów z r. 1612, 1616 i b. r. taksamo kilka portugałów litewskich nadzwyczaj kosztownych z 1617, 1621, 1622 dużo gdańskich dukatów, toruńskich i koronnych talarów i w końcu cztery nadzwyczaj rzadkie rygskie dukaty z 1588 r.

Niemożliwem jest tutaj wyliczać wszystkie rarytasy, opisywać wspaniałe sztuki i wydawać okrzyki zachwytu, raz że byłoby to nudne, a powtóre że to w lepszy sposób jest uskutecznione w katalogu. Nam wystarczy podać, tylko główne cechy tego jedynego prawie w swoim rodzaju zbioru, jedynego z tego względu, że darmobyśmy tam szukali monet drobnych zdawkowych, daremnie byśmy chcieli znaleść jakiegoś rzadkiego półgroszka lub trojaka. Sztuki takie wprost nie istnieją dla tego zbioru. Mamy szelągi, ale odbite w złocie, mamy późniejsze trojaki lub grosze ale próby w czystem srebrze. Widzimy zato szeregi złota od sztuk wagi 90 dukatów do drobniutkich wagi $^1/_4$ dukata. Blisko połowę Numerów katalogu (1997) zajmują sztuki złote.

Ale i srebro występuje wspaniale: duże medale Jana Kazimierza, Sobieskiego i Augustów, rzadkie monety Karola Ferdynanda (w tem talar poczwórny 1653) i masa talarów od Zygmunta III począwszy a skończywszy na Stanisławie Auguście. Z monet mniejszych mamy tylko takie jak orty gdańskie (1608?) i półtalarki Władysława IV.

Dopiero przy końcu katalogu, poczynając tak

[25]) Późniejsze «naśladownicze» denary Adelajdskie (Nachmünzen) nie powstały w Saksonii.

od czasów saskich zbiór obejmuje coraz mniejsze gatunki monet, a za Stanisława Augusta, Aleksandra I i Mikołaja I. widzimy dążność do skompletowania monet wszystkich, za tych panowań wybitych. Tu już i drobne miedziaki nie wstydzą się zajmować miejsc, ale w katalogu zachowują się jeszcze skromnie idąc po kilka i kilkanaście sztuk na jeden numer.

Medale prywatne posiadają dużo kopii galwanicznych i odlewów, obejmują jednak kilka rzadkich sztuk np. jetony podskarbiowskie Firleja, Hlebowicza i Myszkowskiego, medale Rafała Leszczyńskiego, Bogusława i Krzysztofa Radziwiłła. Katalog kończy się monetami krajów lennych i ościennych, wśród nich warto wymienić talary kurlandzkie z 1644 i 45 i dukat 1689.

Słówko jeszcze o zewnętrznej formie katalogu. O trochę przesady w drobnostkach opisu nie można mieć pretensyi, chociaż z tego powodu wiele monet figuruje jako inedita, podczas gdy są to tylko drobne odmianki znanych typów. Więcej można już sprzeciwiać się retuszowaniu illustracyi, polegającemu na tem, że gipsy służące do fotodruku podmalowywano w celu uzyskania większego cienia od reliefu. Jest to efektowne, ale sztuczne i nieprawdziwe, a nadto może wprowadzić w błąd co do wypukłości okazu i ostrości wybicia. Za to z zadowoleniem spostrzegamy, że polskie słowa wypadły całkiem poprawnie drukowane z literami ą, ć, ł, ó, ń i t. d. co się u Niemców prawie nigdy nie zdarza. Szkoda tylko, że nazwisko na tytule dzieła jest po niemiecku napisane Chelminski.

KRONIKA.

Świeżo przysłany do naszej redakcyi najnowszy tom *„Revue Suisse de Numismatique"*. Tome XI. Genève 1903, zawiera na samym początku cenną i ciekawą pracę Danenberga o monetach szwajcarskich z czasów dynastyi saskiej i frankońskiej X i XI wieku. Temat jak widać, jest specyalnością sławnego numizmatyka niemieckiego, obrabiał go już trzy razy w trzech tomach *„Deutsche Münzen der sächs. u. frank. Kaiserzeit"*, teraz uzupełnia braki i prawie na nowo obrabia działalność mennic cesarskich, książęcych i biskupich w miastach: Bazylei, Orbe, Zürich, Chur, St. Gallen i Konstancyi. Opuszcza tylko Genewę, ponieważ w tym okresie bite w Genewie monety nie należą z powodu swego stylu i techniki do sfery numizmatyki niemieckiej. Ale i w tej stanowią monety szwajcarskie zwłaszcza z St. Gallen osobną grupę; odróżniają się odrazu od wszystkich swą niezwykłą, prawie kwadratową formą i poprzecznemi kreskami powstałemi od uderzeń graniastego młota. Nie można powiedzieć, aby numizmatyka średniowieczna szwajcarska zupełnie nas nie powinna obchodzić. Owszem, w każdym większym wykopalisku z X i XI wieku u nas pojawiają się denary szwajcarskie. Danenberg w powyższej pracy raz wraz powołuje się na wykopaliska w Obrzycku, Stolpie, Kawallen, Mińsku, Płońsku, Poraczu, Starodworku, Rumelsburgu i na wiele innych skarbów, na ziemiach ówczesnej Polski zakopanych. Znana jest bowiem ta okoliczność, że wykopaliska polskie X i XI wieku dostarczają materyału dla całej europejskiej numizmatyki średniowiecznej. Z innych wykopalisk są Munkageard, Vaalse i inne skandynawskie, Fulda i Leetze niemieckie, Steckborn i Zürich szwajcarskie i Rzym w Bazylice s. Paolo fuori le mura, które dostarczyły monet szwajcarskich tej epoki. Jest to naturalnie w porównaniu z polskimi bardzo nie wiele. Ale i pod innym względem praca Danenberga jest dla nas ciekawą; oto w typach monet szwajcarskich znajdujemy nieraz rysy wspólne z monetami ówczesnemi polskiemi, z krzyżówkami. Idźmy po kolei, a nie zwracając uwagi na formę prostego krzyża, spostrzegamy zaraz na Nr. 4 formę krzyża, czy kwiatu czterolściennego, zupełnie podobną do krzyżówki Nr 77 (patrz tablice w tym Nrze Wiad. n.-a.). Krzyż po drugiej stronie tego bazylejskiego denaru przypomina krzyżówki o krzyżu perełkowym, podobnie jak forma krzyża na denarze bazylejskim Nr 30 i denarze Zurychskim Nr 13 przypomina denary kijowskie Bolesława Chrobrego. O wiele jednak ciekawsze dla nas są denary zurychskie Nr 1, 9, 10, 10a z powodu wyobrażenia na stronie odwrotnej w rodzaju drzewa czy palmy z czterema parami gałęzi regularnie łukowato zwieszonych. W następnych odmianach gałęzie się zaginają nieco w górę, odpadają a nawet odrywają od pnia i tworzy się znak bardzo podobny do herbu Odrowąż, figurującego na denarach Sieciecha (Nr 135 i 136). Denary te zurychskie należą do ces. Ottona I (936—973) i ks. Burkharda II (954—973), denary zaś Sieciecha bite były po 1080, więc przeszło 100 lat później, trudno więc orzec, czy na tych ostatnich mamy przed sobą herb Odrowąż jako taki, czy też jest to tylko prosty rozwój typu zurychskiego. Wniosków dalszych wyciągać nie chcę, w każdym jednak razie ścisłe porównanie typów naszych z obcemi mogłoby niejedną zagadkę rozświecić.

Niedawno nadeszły katalog zbioru Merzbachera (Lagerkatalog) z Monachium, ciekawy jest pod względem ułożenia przedmiotu, t. j. medali historycznych. Wszystkie medale różnych państw są razem pomięszane i ułożone chronologicznie od roku 1479 do 1815, bez względu na państwa, do których należą. Zapewne po raz pierwszy podobną przedsięwzięto próbę i nie można powiedzieć, aby się to nie udało, gdyż braki na innem polu uzupełnia spis rzeczy, w którym medale polskie łatwo znaleść. Rzadkości nadzwyczajnych nie ma, ale sporo jest materyału do skompletowania naszych zbiorów. Tak choćby wśród medali na odsiecz Wiednia 1683, których jest 20 sztuk (same niemieckie), lub na śmierć ostatniego Piasta szląskiego, Jerzego Wilhelma 1675. Z tych ostatnich medale owalne Nr 294 i 296 należą do większych rzadkości, z którymi się u nas często nie spotyka. Do najwyżej ocenionych tutaj medali należy medal 1637 na małżeństwo Władysława IV z Cecylią Renatą, roboty Dadlera (80 mrk.), medal 1684 z pop. Jana III w pięciokrotnym napisie roboty Höhna (150 mrk.), na pokój altranstadzki 1706 z popiersiem Augusta II i Karola XII (100 mrk.) i parę innych. Illustracyi ten katalog nie posiada.

W dniu 14 marca 1904 r. odbyć się ma licytacya zbioru Dr Killisch von Horn w Berlinie podjęta przez firmę Hessa we Frankfurcie n. M. Katalog zbioru przysłany przez nią obejmuje same brandenburgskie i pruskie monety margrafów askańskich, bawarskich, lützelburgskich i Hohenzollernów. Mimo że polskich rzeczy jest tutaj mało, przecież należy zwrócić uwagę na pierwszą zaraz stronę katalogu, gdzie opisane są monety słowiańskie z czasu kiedy Brandenburgii na świecie nie było. Są to krzyżówki od najstarszego typu do najmłodszego, wrocławskiego; a więc: duże denary ze świątynią, mniejsze z kapliczką, pospolite z typem krzyża lub pastorału, lub z typem deweterskim, a w nich rzadkie odmiany, z chorągwią lub napisami E-ĪTI, ETO etc. Daleko rzadsze są denary książąt słowiańskich z nad Haweli Przybysława i Petryssy i brakteaty Jaksy z Koptnika z połowy XII w. Monety tych ostatnich książąt o ile są rzadkie i cenne, o tyle swą pięknością roboty i te-

chniki górują po nad wszystkiemi współczesnemi monetami okolicznych krajów. Są one niejako zjawiskiem efemerycznem w numizmatyce średniowiecznej, ważne dla nas z tego powodu, że są jedynym prawie pomnikiem cywilizacyjnym słowian zachodnich, tak bardzo w obecnej chwili naszą naukę interesujących. Tego rodzaju zjawiskami powinna z natury rzeczy zająć się numizmatyka polska, a sądzę że takich rzeczy znajdzie się dosyć, nawet wcale u nas nieporuszanych n. p. monety Ottona Bezpryma, syna Bol. Chrobrego, monety Agnieszki, córki Władysława Hermana opatki w Quedlinburgu, wreszcie szląskie monety Piastów, aż do ich wymarcia 1675. Tematy wcale wdzięczne.

Wytworny katalog Rosenberga z Frankfurtu nad Menem zawiera sporo monet, których licytacya odbyła się 29 lutego 1904 roku. Zbiór to jest p. Johna Philippa z Gdańska, obfituje więc w polskie monety, przedewszystkiem miast Gdańska, Elbląga i Torunia. W tych niejednę znaleść można ciekawą sztukę. Do najcenniejszych należeć będzie pewnie medal złoty Zygmunta III z 1608 z trzema tarczami we wieńcu na stronie odwr. (Czp. 1234. R[7]) wagi 5 dukatów. Reprodukcya światłodrukowa wskazuje jednak egzemplarz nieco wytarty i pogięty. Dużo nieznanych odmian znajduje sie wśród monet gdańskich tak w dukatach i dużych sztukach jak i w mniejszych np. próby z dobrego srebra za Augusta III. Podobnie w elbląskich monetach, tak z pod polskiego jak i szwedzkiego panowania, gdzie zwraca uwagę talar Gustawa Adolfa z 1628 i szeląg z 1627, a więc z czasu, kiedy Szwedów w Elblągu nie było. Rzadki jest też talar Władysława IV z 1635 z popiersiem *en face*, mający przedstawiać najwierniej z monet oblicze królewskie. Interesujące są medale M. Lehwalda, burmistrza elbląskiego z 1681 r. jeden z nich nicopublikowany. Monety miasta Torunia otwiera szereg talarów t. zw. płomiennych z 1629, jeden z nich nawet w złocie, rzadszym jednak jako stemplowa odmiana zdaje się być Nr 1623 z literami HL nie w środku lecz po bokach arabesek. Nader rzadkie są też dukaty Władysława IV z 1637 i 38, Jana Kazimierza z 1649, 1654 i 1666, a przedewszystkiem ¼ talar Zygmunta III z 1630 (Czp. 1641). Wiele nieznanych drobnych odmian jest tu wśród talarów Zygmunta III, Władysława IV, i Jana Kazimierza.

We Włoszech w Orbetello zawiązało się nowe Towarzystwo numizmatyczne, grupujące się koło swego organu *„Rassegna Numismatica"* redagowanego przez F. Lenzi. Zaznaczyć wypada, że we Włoszech istnieją prócz tego cztery czasopisma numizmatyczne: *„Rivista Italiana di Numismatica"* wydawane w Como, *„Bollettino numismatico"* wydawane w Camerino, *„Studi e Materiali d'Archeologia e Numismatica"* we Florencyi i *„Rassegna d'Arte"* w Medyolanie z tych dwa ostatnie jak widać z tytułów, zajmują się prócz numizmatyki jeszcze innemi przedmiotami. Jak widać z tego, ruch na tem polu jest dosyć duży, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy sam król włoski jest zapalonym amatorem i zbieraczem. Uderza tylko to, że te wszystkie czasopisma numizmatyczne wychodzą w północnych Włoszech, w Rzymie zaś ani w Neapolu niema dotąd organu koncentrującego amatorów, mimo olbrzymich zbiorów papieskich, królewskich i muzealnych. Naturalnie najwięcej zajmują się tutaj numizmatyką starożytną. W świeżo powstałym czasopiśmie widać jednak dążność do głębszego traktowania średniowiecznej i nowszej numizmatyki włoskiej, o czem świadczą artykuły np. o monetach miasta Orbetello, miasta Orvieto, o scudach Kuźmy I. Medyceusza etc. Redakcyi *„Rassegna Numismatica"* życzymy powodzenia w pracy.

Teraźniejszy król włoski Wiktor Emanuel III, wraz ze swą małżonką Heleną ks. czarnogórską, są zapalonymi amatorami monet i medali, posiadają olbrzymie zbiory i z prawdziwą przyjemnością zajmują się, zwłaszcza król, numizmatyką. Podczas swojej podróży do Francyi, Belgii i Anglii zwiedzają mennice i otrzymują w darze wspaniałe medale, dzieła pierwszorzędnych artystów. Ale też i wizytujący króla w Kwirynale przynoszą w darze numizmaty, a jeden taki wypadek powinien i nas zainteresować. Oto podczas ostatniej wizyty francuskiego ministra finansów wpadli dyplomaci francuscy na oryginalny pomysł, ofiarować królowi włoskiemu żetony królów francuskich, a królowej włoskiej żetony królowych francuskich. Było więc 12 żetonów srebr. Ludwika XIV i XV i 12 żetonów Maryi Tercsy, Maryi Leszczyńskiej, i Maryi Antoniny. W ten sposób kilka żetonów Maryi Leszczyńskiej żony Ludwika XV, (widocznie nie ich komplet) zdobi gabinet monet i medali króla włoskiego.

Sprawozdanie Muzeum Narodowego za rok 1903 ukazało się w tych dniach i jest najlepszym dowodem, jak potrzebną i pożyteczną jest instytucya, a zarazem świadectwem, że instytucya ta zdobyła sobie względy i poparcie naszego społeczeństwa. Nie tylko że najszersze warstwy zainteresowały się Muzeum, czego dowodem wzrastająca z dnia na dzień frekwencya osób, ale też wiele drogocennych pamiątek i przedmiotów sztuki, ukrytych dotąd w domowem zaciszu, przeszło już i przechodzi codziennie do Muzeum, na własność ogółu, czy to jako dar, czy też jako depozyt. W poprzednim numerze mieliśmy już sposobność podać czytelnikom do wiadomości przejęcie na własność muzealną zbiorów hr. Czapskiego, monet, medali, rycin, biblioteki etc. dalej zbioru rycin portretów polskich p. X., kilku wykopalisk i t. d., że wyliczamy tylko najważniejsze. W obecnym sprawozdaniu widzimy nowe dary; a wśród nich na pierwszem miejscu położyć należy kollekcyę pieczęci miast polskich ofiarowanych przez p. W. Wittyga. Zbiór ten wynosi przeszło 2000 różnych miejskich pieczęci, przeważnie jednak z XVI wieku i pod tym względem jest jedynym w swoim rodzaju, a dla nauki tem cenniejszy, że obecnie przeważna ilość miast polskich ma zupełnie inną pieczęć niż pierwotnie. Sfragistyka polska, obecnie tak zaniedbana, wzrośnie znów o cały jeden rozdział pieczęci miejskich, dotąd nieopracowany, tem bardziej, że p. Wittyg ofiarował się opracować katalog tego zbioru.

Z innych nabytków wspomnieć należy bibliotekę p. Lasockiego ofiarowaną niedawno do Muzeum. Składa się ona z kilku tysięcy tomów, oraz ze wspaniałej kollekcyi planów, map i widoków tak w miedziorytach jak w litografiach. Treść książek jest przeważnie historyczna, w mniejszej części reprezentowana jest historya sztuki i literatura piękna, w tem duże szeregi roczników, czasopism jak *„Kraj"*, *„Wisła"*, *„Ateneum"*, *„Biblioteka Warszawska"* etc. Biblioteka zawiera też wiele wartościowych książek z XVI i XVII wieku, nieraz bardzo rzadkich, a z XVIII wieku wiele dzieł ozdobionych znaczną ilością rycin. Nadzwyczaj dużo dzieł, map i planów naklejonych na pięknym kartonie skompletuje i tak już znaczną kollekcyę hr. E. Czapskiego, a wśród rycin przez p. Lasockiego ofiarowanych, a obejmujących prawie same widoki miast polskich, wyróżnia się kilkadziesiąt tablic *„Albumu Wileńskiego"* i *„teka Michała Kulesży"*, kilka widoków Warszawy *„Canaletta"* i ogromny widok Gdańska z XVII wieku.

Jeszcze jeden dar należy tu wspomnieć, to jest porcelana polska, pochodząca z daru p. Maczyńskiego. Wiadomo jak rzadkie są obecnie porcelanowe naczynia, wyrabiane w XVIII i z początku XIX wieku we fabrykach polskich w Horodnicy, Tomaszowie, Ćmielowie, Baranówce i Korcu. Jest to wielka zasługa p. M., że zebrał kilkadziesiąt wspaniałych okazów koreckich i baranowskich, większą jeszcze, że ofiarował to do Muzeum, gdzie prawdopodobnie znajdzie ten zbiór godne opracowanie. Zbiór ten umieszczony w dwóch szklannych szafach, przedstawia jasną plamę odbijającą się efektownie od ciemnego tła przedmiotów i obrazów XVIII wieku.

DUBLETY RYCIN W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE DO NABYCIA.

125. — Pół osoby wprost i 4 w. tyt. mdzrylc. 12° Czp. d. d. z. . . . . . 1·50
126. **Frank Józef** prof. un. wil. — *M. Podoliński sc. 1817.* — 4°. Czp. 464 z brzegami. d. z . . . . . 6.—
127. **Fredro hr. Alex.** komedyopisarz — pop. ³/₄ w l. lit. 12° obc. . . . . . —·25
128. **Fryderyk Aug.** kr. sas. ks. warsz. * 1750 † 1827. — *G. G. Endner sc* Czp. 471 8° b. d. z. . . . . . 3·—
129. — *Ant. Graff pinx. C. G. Rasp. sc.* — Czp. 474, 4° b. d. z. piękny . . . . . 4·—
130. — *C. T. Riedel sc. 1811.* — Czp. 476, 8° d. z. . . . 3·—
131. **Fryderyk Chrystyan** syn Aug. III. — *Nilson* px. et sc., chez *Rosselin* Czp. 484. 4° d. z. piękny sztych . . 3·—
132. — *Rosalba Carie pinct — Felicita Sartori del. — Car. Orsolini* sculp. Ven. — Czp. 486. fol. d. z. . . . . 15·—
133. **Gagatkiewicz Wal Dr** * 1750 † 1805. — *Bacciarelli px. I. Ligber sc* 1805. Czp. 495. 4° d. d. z. . . . . 2·—
134. **Gembicki Piotr** bisk. krak. *I. Falck Polonus* sc. *G. Försterus* exc. Czp. 503. fol. obc. i z boku nieco urwany. Piękny i rzadki sztych . . . . . 25 —
135. **Gierlak Mik.** obyw. krak. *(M. Stachowicz sc.)* Czp. — 16° obcięty i naklejony . . . . . —·50
136. **Gierlikowski Jan** pułkownik pol XVII w. *E. Wideman* del. et. sc. Czp. 506. 12° d. z. rzadka rycina . 1 —
137. **Godebski Cypryan** pułkownik w. p. — w owalu popiersie w l. i 2 w. litogr. 8° d. z. . . . . . 1·50
138. **Golec Antosiek** owczarz i lekarz — popiersie w l. mdz. Czp. — 8° d. z. . . . . . —·75
139. **Gordon Jak.** literat pol. — *Warnots* litogr *Gerstman* imp. a Bruxelles 12°. obc. d. z. . . . . . —·50
140. **Gosiewski Winc. Korw.** podsk. i hetman w. l. — litogr. *Steffens* podl. rys. *K. W. Kiel.* fol. d. d. z. . . . 1·—
141. **Grabowski Ambr.** księgarz i archeol. * 1782 † 1868 *Stattler* px. *Balicki* litogr. 4° b. d. z. . . . . . —·50
142. **Grabowski Adam** bisk. warm. † 1766. — *(Mylius sc. 1741)* Czp. 518 fol. b. d. z. nowsze odbicie . . . 5 —
143. — jak poprz. lecz odbicie stare. b. d. z. . . . . . 10·—
144. **Groddeck G. E.** prof. un. wil. *Rustem px.* — *Podoliński sc.* Czp. 523. 4° b. d. z. rzadki . . . . . 6·—
145. **Grodzicki Felix** senator krak., marsz. 1821. — *I. Sonntag* litogr. fol. nieco obcięty, piękny potret . . . 4·—
146. **Grollhuz Eust.** pułk w. p. — *Ch. Bazin* litogr. *Villain.* 4° obc. . . . . . 1·—
147. **Gruzewski Jul.** — *Ch. Bazin* 1833 litogr. *de Villain* 4° obcięte . . . . . —·75
148. **Grzegorz św.** Nazyanceński — *Rypiński I.* rys w litogr. *Oziembłowskiego.* 4° b. d. z. . . . . . 1·—
149. **Grzymała Alb.** — *I. C. Schoeller del. C. Stoeltzel* sc. mdz. punkt. Czp. 526. 4° b. d. z. . . . . . 2·—
150. **Gurowski hr. Ign.** mąż infantki hiszp. — *A. Hüssener* sc. mdzpt. Czp. 528. 4° b. d. z. 1 50
151. **Gutkowski J. M.** bisk. podlaski — *Raiser* litogr. *Höfelich* dr. 8° d. d. z. . . . . . —·50
152. **Halpert Leontyna** art. dramat. warsz — pół osoby wprost. — litogr 8° d. z. . . . . . —·50
153. **Hartknoch Christ.** prof. toruń. † 1687 — *I. C. Böcklin.* sc. — Czp. 532. 12° d. z. . . . . . 2 —
154. **Helcel A. Z.** prof. prawa polsk. † 1870. — w litogr. *Dzwonkowskiego* rys. *W. Walkiewicz.* 4° d. z. . . . 1·—
155. **Henryk Walezy** kr. pol. 1573–74. — *H. Jacobsen* exc. Czp. 539. 8° d. d. z. . . . . . 2·—
156. — *H. Moncornet* exc Czp. 543. 12° b. d. z. . . . 3 —
157. — *M. Podoliński* ryt. Czp. 545. 8° d. z. słabe odbicie 2 —
158. — Podobny do sztychu Jacobsena lecz popiersie w przeciwną zwrócone stronę. Czp. — 8° d. d. z. . —·50
159. — Popiersie w l. i napisy: francuski u góry, włoski u dołu. Czp. 547. 4° d. z. sztych współczesny bardzo rzadki . . . . . 15 —
160. **Hofmanowa Klem. z Tańskich.** Jej nagrobek w Paryżu. — *W. Bassler* litogr. fol. d. z. . . . . . 2·—
161. **Herubowicz Konst.** oficer w. p. *E. D.* litogr. de *Villain* 4° obcięte . . . . . 2·—
162. **Heweliusz Jan** astronom gdański *Ivenhusen* px. *J. Falck* sc. — Czp. 569 fol. nieco podarty rzadki i piękny sztych . . . . . 30·—
163. **Hołowiński Ign.** ks. arcyb. mohil. † 1855. Siedzący na ruinach. sttr. Czp. 582. 8° d. z. . . . . . 2 —
164. **Hołowińska Dominika**, matka arcyb. staruszka z różańcem. Жуковскій рис. litogr. 8° d. z. . . . . . 1·—
165. **Hosiusz Stan.** bisk. pozn. † 1738 *Busch* sc. Czp. 593. 12° d. z. . . . . . 2·—
166. **Hosiusz St.** kard. bisk. warm. † 1579. *F. V. W. sc.* Czp. 585. 12° naklejony. d. z. . . . . . 3·—
167. **Humbert Szczepan.** — Popiersie w pr. i 1 w. tytułu litogr. 4° d. z. . . . . . —·50
168. **Jabłonowski Józ. Alex.** — Pomnik jego w Lipsku. — *Em. Kirchner* fec 1834, fol. d. z. . . . . . 2·—
169. **Jabłoński Dan. Ern** teolog pol. * 1660 *Weideman px. I. Iac. Haid* sc. szt. czar. Czp. 603. fol. b. d. z. nader rzadki sztych . . . . . 10·—
170. — *Weidemann px. I. G. Wolfgang sc.* Czp. 604. 4° nieco obcięty . . . . . 6·—
171. **Jadwiga** kr. pol. 1384–86. — *G. van der Gouwen sc.* Czp 606. 16° b. d. z. . . . . . 1·50
172. **Jakubowski Józef** wizytator misyonarzy. *H. Hirssel* litogr. 8° b. d. z. . . . . . —·50
173. **Jasiński Jan** art dram. warsz. *w lit Banku litogr. Gepner.* 8° d. d. z. . . . . . —·50
174. **Jan Kazimierz** kr. pol. 1648–1668. *Cor. Meyssens sc.* Czp 619. 4° b. d. z. . . . . . 3·—
175. — jak poprz. lecz późniejsze bledsze odbicie z liczbą 26 u góry . . . . . 2·50
176. — popiersie w owalu i 5 w. na draperyi. Czp. 635. 8° obc. i naklej . . . . . 2·—
177. — popiersie w owalu, u góry 2, u dołu 4 drukowane wiersze. Czp. 640. 12° naklejone . . . . . 1·—
178. — pop. w półokrągłej ramie, u dołu 2 w. Czp. 643. 16°, naklejone . . . . . 1·50
179. **Jan III Sobieski** kr. pol. 1674–1696. *De l'Armessin sc. chez Bertrand.* Czp. 674, 4° b. d. z. . . . . . 2·—
180. — *I. A. Baener sc.* Czp 647 4° d. z. . . . . . 2·—
181. — *I. Heinzelman* del et sc. 1684. — Czp. 661. fol b. d. z. bardzo ładny sztych . . . . . 25·—
182. — *Kupetzky pinx C. Böhme sc.* Czp. 648. 8° d. z. . . 2 —
183. — *Fr. Smuglewicz del J. Hopwood sc.* Czp. 669. 8° d. z. 2·—
184. — *(Krethlow sc.).* Czp. 672. 16° d. z. . . . . . 2·—
185. — *I. Peeters exc.* Czp. 680. 4° b. d. z. na koniu . . 8·—
186. — *P. Schenck sc.* sztuką czarną. Czp. 686. fol. d. z. sztych nadzwyczaj rzadki i oryginalny . . . . . 25·—
187. — konno, na tle bitwy pod Chocimem. Czp. 712, fol. naklej. . . . . . 8·—
188. — Pop. w owalu, podobne do sztychu l'Armessina. Czp. 700. 4° b. d. z nowsze odbicie . . . . . 2·—
189. — Pop. w rzym. zbroji, 3 w. tyt. niem Czp 704. 8° d. d. z. 1·—
190. — Pop. w owalu, u dołu 3 w. Czp. — 8° d. z. . . . 2·—
191. — Pół osoby w zbroi i futrze, u dołu 2 w. Czp. 708 12° d. z. . . . . . 2·—
192. **Jeleński Napol.** — *Br. Zaleski* sc. agforta. Czp. 728. 4° b d.z. . . . . . 8·—
193. **Jordanów** pomnik w kość. św. Katarzyny w Krak. z 1566 *Cercha rys., K. Balicki* litogr fol. d. z. . . 1.—
194. **Jundziłł S. B.** botanik, prof. un wil. *A Oleszczyński* sc. *Rypiński* del — str. fol. b. d. z. . . . . . 8·—
195. **Ivenhusen Helmich** mal. gdań. *Ier Falck* sc. Czp.734 fol. z brzegami lecz przedarte. Piękny i rzadki sztych 30·—
196. **Kaczkowski Zyg.** literat * 1826 † *A. Regulski drzeworyt* wycinek 4° . . . . . —·25
197. **Kadłubek Winc.** kronikarz † 1223 *I. Ligber* sc. mdzpnkt. Czp. 735 8° d. z. . . . . . —·50
198. **Kaliński Wilh.** prof. uniw. wil. *Makritius* sc. mdzpnkt. Czp. 376. 12° d. z. . . . . . 1·—
199. **Kamieński ks. Kajet.** prowincyał OO Pijarów † 1842 *Kl Minasiewicz rys. Kielisiński* ryt. Czp. 738. 8° d. z. rzadki . . . . . 2·—

200. **Kazimierz W.** — podł. *Bacciarellego. I. F. Piwarski* — litogr. *G. Berger* 1857, fol. b. d. z. . . . . 3·—
201. **Kamiński Jan Nep.** dyr. teatru lwow. *Edward B litogr.* 8° b. d. z. . . . . —·50
202. **Kamiński Henryk.** jen. w. pol. litogr. 12° b. d. z. obc. —·50
203. **Karpiński Franc.** poeta ur. 1741 † 1825. *H Hirsel litogr.* 8° b. d. z. . . . . —·50
204. **Karol Ferd.** syn Zygm. III. biskup wrocl. Popiersie w owalu i 3 w. w. tyt. mdz. Czp. 4°. b. d. z. . . 1·—
205. **Karpowicz Mich.** biskup wigierski. * 1744 † 1803. *L. Courtin del I. Ligber sc.* Czp. —. 8° mdz. punkt. b. d. z. 2·—
206. **Karol ks. kurl.** syn Aug. III. *Aug.* de *St. Aubin* del et sc. Czp. 4° b. d. z. . . . . 8·—
207. **Kaszyc** oficer w. p. *litogr. de Villain. E. Desmaisons.* 4° obcięte . . . . 1·—
208. **Katarzyna Opalińska,** żona Stan. Leszcz. — Vanloo px. — N. de Larmessin sc. fol. d. z. . . . . . . 40·—
209. — Pół osoby w owalu i 2 w. mdz. 12° d. z. . . . . . 2·—
210. **Katarzyna Jagiellonka,** żona Jana III szwec. Pomnik w Upsali. *Peringskiold del Dietrich* sc. Czp. aquatinta sepia. d. z. fol. . . . . 2·—
211. **Kazanowski Adam.** marsz. w. kor. *M. van Kouwenburg px. Wil. Hondius sc.* 1648. Czp. 741. fol. d. d. z. nader rzadka i cenna rycina . . . . 40·—
212. — *Petr. de Jode* sculp. — *Jo. Meyssens* excud. — Czp. 8° d. z. bardzo rzadki . . . . 6·—
213. **Kazimierz W.** kr. pol. 1333—1370, pomnik w katedrze krak. stlr. 8° d. d. z. . . . . —·25
214. — Ten sam pomnik. *Frey* sc. *I. Vogel* del. aquatinta sepia. Czp. — fol. b. d. z. . . . . 6·—
215. **Kettler Fryd. Wilh.** ks. kurl. Pół osoby w zbroi i gronost.. u dołu 2 wiersze. Czp. — 12° d d. z. . . . 1·—
216. **Kettler hr. Franc.** *Oellenheinz* px. — *Mare* sc. Czp. 768. 4° d. z. piękny . . . . 5·—
217. **Kierski Józ. Tad.** bisup sufr. pozn. *B. Strahowsky sc. 1747.* Czp. — 8° obcięty . . . . 2·—
218. **Kiesenwetter Hans Christ.** jen. sas.-pol. Pop. w owalu i 4 w. Czp. 775. 12° d. d. z. . . . . 1·—
219. **Klemens Wacł.** syn Aug. III. arc. trewir. * 1739 † 1812. *J. E. Nilson sc* Czp. 332. 4° b. d. z. . . . . 3·—
220. **Klonowicz Seb.** poeta * 1551 † 1608. Głowa w kole. Aquatinta *(Dietrich sc.).* Czp. 785. 12° b. d. z. . . . —·50
221. **Kluk Krzysztof** ks. naturalista. Pop. w ramce rokokowej, lit. rylc. i 4 wiersze tyt. Czp. 786. 12° d. z. . —·50
222. — Podobny do poprz., tylko napis inny . . . . . . —·50
223. — Nagrobek w kośc. Ciechanowskim *lit. I. V. Heck.* 4° b. d. z. . . . . —·50
224. **Kniaziewicz Kar.** jen. legionów. *I. Kurowski del. I. Hopwood sc.* stlr. Czp. 788. 4° b. d. z. . . . . 3·—
225. — *Ant. Oleszczyński sc.* W ramce i z 4 w. dedykacyi. Czp. 789. fol. d. z. . . . . 5·—
226. **Kniaźnin Dyon. Fr.** poeta pol. * 1752 † 1807, litogr. H. Hirszel. 8° b. d. z. . . . . —·50
227. **Kochanowski Jan** poeta pol. * 1530 † 1584 *L. Courtin del. I. Ligber* sc. mdzpunkt. Czp. 794. 8° d. z. . . . 2·—
228. — *Ant. Oleszczyński* sc. stlr. Czp. 795. 8° b. d. z. . . —·50
239. *Walery Eliasz* rys. cynkotyp *Angerera* na pamiątkę 300 let. rocznicy śmierci fol. b. d. z. . . . . —·50
230. — *Villerey &* sc. Pomnik w Zwoleniu, stlr. Czp. 795. 4° b. d. z. . . . . 1·50
231. — *S. Vogel* del. *Frey.* sc. aquatinta Czp. — fol. b. d. z. . . . . 6·—
232. **Konarski Szym.** * 1808 † 1837 *Nitano* sc. stlr. Czp. 806. 8° b. d. z. . . . . 1·50
233. **Koniecpolski Jan Aleks.** wojew. sieradz. *Kielesiński* rys. *A. Tepplar* sc. Czp. 807. 8° b. d. z. . . . . 1·50
234. — Stanisław het. w kor. * 1580 † 1646. *Altamonte px. A. Tepplar* sc. Czp. 809. 8° b. d. z. . . . . 1·50
235. **Kopernik Mik.** astronom * 1473 † 2543 *A. C. px. C. B.* sc. *chez Odieuvre.* Czp. 838. 8° b. d. z. . . . . . . 3·—
236. — *cher Desrochers.* Pop. w owalu i 8 w. Czp. 869. 12° d. d. z. . . . . 2·—
237. — rys podług Thorwaldsena *I. Piwarski,* rytował *Dietrich* aqfinta kolor. Czp. 844. d. z. . . . . . . 5·—
238. — *Gest. v. Ant. Karcher* 1796 Czp. 849 mdzpunkt. 12° d. z. . . . . 2·—
239. — *I. Ligber* sc. mdzpunkt. Czp. 852. 12° d. z. . . . 2·—
240. — Ułożył i litogr. *I. Piwarski* fol. b. d. z. . . . . . 3·—
241. — *Rosmaesler* sc. *Zwikau bei Schuman.* — Czp. 860. mdzpunkt. 8° b. d. z. . . . . 1·—
242. — *C. de Boulonois* sc. Z drukiem franc. Czp. 840. fol. b. d. z. . . . . 3·—
243. — *Chor. de Scheffer* des litogr. — fol. b. d. z. . . . 4·—
244. **Kościuszko Tad.** * 1746 † 1817 *D. Berger* sc. 1794. Czp. 877. 12° b. d. z. . . . . 2·—
245. — *I. Grassi px.* — *F. Bolt* sc. mdzpunkt. Czp. 881. 4° b. d. z. . . . . 1·—
246. — *I. Grassi* px. — *Taubert* del. — *G. Fiesinger* sc. mdzpunkt Czp. fol. b. d. z. . . . . 20·—
247. — podł. *Oleszczyńskiego Fleischmann* sc. stlr. Czp. 891. 8° b. d. z. . . . . 2·—
248. — *Krethlow* sc. mdz. punkt Czp. 904. 16° b. d. z. . 1·50
249. — *Litogra. W. Kurnatowskiego* fol. obcięte . . . . . 5·—
250. — *Lambert* sc. *Anib. Tardieu* direx. mdz. punkt Czp. 908. 8° b. d. z. . . . . 1·—
251. — *I. F. Martin* del. X sc. 1797. We więzieniu. Czp. 912. fol. mdz. punkt. b. d. z. . . . . 8·—
252. **Kremer Józ.** filozof. *I. Styfi* drzeworyt wycinek . . —·25
253. **Krasicki Ignacy** arcyb. gn. * 1734 † 1801. *I. C. Böhme* sc. Czp. 962. mdz. punkt 12° d. z. . . . . 2·—
254. — *I. Ligber* del. sc. mdz. punkt Czp. 963. d. d. z. . —·50
255. **Krasiński Zygm.** poeta. *Ary Scheffer* px. *I. M. S. Eve* 1851 sc. stlr. d. z. . . . . 15·—
256. **Krasińska Franciszka,** żona Karola ks. kurl. — w lit. *Kurnatowskiego* fol. b. d. z. (F. Sarnecki litogr.) . . 4·—
257. **Kraszewski Józ. Ign.** powieściopisarz * 1812 † 1886. Pop. w młodym wieku litogr. *Przybylskiego* 16° d. z. —·50
258. **Kroll ks. Ign.** kapucyn. *And. Dudrak* drzeworyt. 8° b. d. z. . . . . —·25
259. **Kromer Marc.** kronikarz * 1512 † 1589. *I. Ligber sc.* mdzpunkt. Czp. 973. fol. b. d. z. . . . . 1·50
260. **Ksawery Franc.** syn Aug. III. * 1730 † 1768. *I. E. Nilson sc.* Czp. 997. 4° b. d. d. . . . . 3·—
261. — *Stor sc* Czp. 998. 12° d. d. z. . . . . 1·—
262. — *Casanova* del. — *Ios. Canole* sculp. Czp. 996. fol. b. d. z. piękny sztych . . . . 10·—
263. **Krupiński Andrz.** protomedyk Galic. Czp. 978. mdzrylc. 12°. d. d. z. 2·—
264. **Krystyna Eberh.** żona Aug. II. kr. pol. † 1727. Pół osoby na tle draperyi, u dołu 3 w. tytułu. mdzrylc. Czp. 985(?) 12° d. z. . . . . 1·—
265. — *Kupetzky* px. *B. Vogel* sc. 1737. sztuka czarna. — Czp. 990. rzadki i piękny fol. b. d. d. . . . . . . 12·—
266. **Krzyczewski Mich.** ataman kozacki XVII w. Popiersie zmarłego i 4 wier. podpisu mdzrylc. Czp. 995. 8° d. d. z. . . . . 1·—
267. — Jak poprz. z dodaniem ramki ze czcionek . . . 1·—
268. **Kudlicz** art. dram. warsz. *I. Sonntag sc.* W roli Czarnieckiego Czp. 1003. 8°. d. z. . . . . —·50

TREŚĆ: Dr Z. Zakrzewski: O denarach adelheidowych z imieniem Bolesława. — Dr Z. Zakrzewski: Przyczynek do znajomości monet polskich średniowiecznych. — Dr Feliks Kopera: Materyały do inwentaryzacyi zabytków sztuki i kultury w Polsce. — Adam Chmiel: Materyały sfragistyczne. — M. Gumowski: Denary pierwszej doby piastowskiej (c. d.). — Kollekcye monet i medali P. Z. Chełmińskiego z Szarawki. — Kronika. — Dublety rycin w Muzeum Narodowem w Krakowie do nabycia (c. d.).

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.